



CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK XLVIII nr 9 (1412)

Warszawa, 1 marca 1964 roku

Cena 70 gr



MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

UWA GA: WYŻ!

WIE ma żadnej wątpliwości, że to „Kultura” przypadnie w udziale zasługą postawienia po raz pierwszy problemów zatrudnienia na tle „wyzu demograficznego”, który już stał się faktem w rocznikach młodzieżowych. W numerze z dnia 9 lutego br. „Kultura” przyniosła dwa artykuły na ten temat: „Opamiętanie czy profilaktyka” Remigiusza Na-

laryzować zawod rolnika wśród młodzieży? Miejsca na wyższych szkołach rolniczych całymi latami były nie wykorzystywane. To naprawdę bardzo ważny i każdego interesujący problem, bo przecież od stanu rolnictwa zależy zaopatrzenie rynku i to, co się nazywa „stopą życiową” ludności. Z drugiej jednak strony sam proces odpływu młodej siły roboczej od pracy na roli jest normą.

w planowej gospodarce państwa, muszą być: wzrost inwestycji przemysłowych i usługowych, wolających o nowe ręce robocze w mieście i wzrost mechanizacji rolnictwa sprawiają, że coraz liczniejsze ręce robocze na wsi stają się niepożądane. Tylko w takiej sytuacji procesy migracji ze wsi do miast stają się pozytywnym czynnikiem w rozwoju ekonomicznym całego kraju, gdyż świadczą

o dynamicznym rozwoju przemysłu i stałej intensyfikacji rolnictwa.

Wysoka fala roczników młodzieżowych, o której liczni pisali w wielu artykułach, nie ominęła wsi. Na odwrót — ponad połowę przyrostu kandydatów do szkół średnich (czyli absolwentów klasy VII) trzeba przewidywać właśnie na wsi. Trudności z dostaniem się do szkół średnich będą na wsi niepomniernie wyższe niż w miastach. Wystarczy przypomnieć, że młodzież chłopska stanowi w liceach ogólnokształcących ok. 20 proc., w zasadniczych szkołach zawodowych — 32,7 proc., w technikum — 24,3 proc., w szkołach artystycznych (średnio) — 10 proc., w szkołach wyższych — 19,1 proc. Tymczasem, upraszczając sprawę, proporcjonalny udział tej młodzieży w całych rocznikach młodzieżowych wynosi około 50 proc. Problem więc wąskiego gardła oświaty i „luźnej młodzieży”, która zawiązała w powietrzu po klasie VII, bez naki i bez pracy, jest w znacznym stopniu problemem wsi.

Tymczasem podjęte ostatnio ważne uchwały rządu, za którymi przemawia szereg racji ekonomicznych, znacznie zwiększyły tradycyjne ujęcia nadmiarowi młodzieży wiejskiej. Mam na myśli ustawę o zakazie dzielenia ziemi w gospodarstwach indywidualnych i dyrektywę o ograniczeniu wierzbu nowej siły roboczej w przemyśle (do 100 000 nowych miejsc rocznie). Ustawy te, raz jeszcze podkreślmy, jak

najbardziej zrozumiale z punktu widzenia czystej ekonomiki przemysłu i rolnictwa, stały się obiektywnie biorąc poważnymi tamami na drodze odpływu młodzieży ze wsi. Utrudniona została migracja do miast, gdzie nie ma wolnych miejsc pracy i utrudnione zostało wewnętrzne upływnienie nadmiaru siły roboczej na wsi, poprzez usamodzielnienie gospodarce (w wyniku dziedziczenia ziemi po rodzicach na drodze działów rodzinnych).

Przyzwyczajaliśmy się do narzekań na odpływ młodzieży wiejskiej ze wsi do miast. „Jak zatrzymać młodzież na wsi?” — troszczy się od lat ZMW. „Jak spopu-

ku do rodziców uchylających się od posyłania dzieci do szkoły.

Drugim poważnym sukcesem nauczycieli i władz oświatowych jest poprawiające się stale sprawność nauczania. Z roku na rok maleje w szkołach podstawowych odsetek uczniów niepromowanych do następnej klasy. Podczas gdy w roku szkolnym 1956/57 odsetek ten wynosił 13,8 proc. (w szkołach miejskich 12,6 proc. w szkołach wiejskich — 14 proc.), to w roku szkolnym 1962/63 spadł już do 7,1 proc. (w szkołach miejskich 6,1 proc., w szkołach wiejskich — 8 proc.). Na podstawie wyników klasyfikacji w poszczególnych klasach i szkołach w roku szkolnym 1962/63 można przypuszczać, że w latach 1964—1965 odsetek uczniów niepromowanych spadnie do 5 proc., tym bardziej, że władze szkolne podjęły szereg różnych środków profilaktycznych.

O poważnym wzroście sprawności kształcenia w szkołach podstawowych świadczą także liczba absolwentów z poszczególnych roczników. O ile młodzież urodzona w 1940 roku ukończyła 7 klas szkoły podstawowej w 72,3 proc., a tyle rocznik 1947 osiągnął już sprawność 88,2 proc. Przewiduje się, że młodzież roczników 1950—1952 ukończy szkołę podstawową w około 95 proc., z tego w mieście około 98 proc. i na wsi około 90 proc.

Mimo iż rozpiętość wskaźnika sprawności kształcenia pomiędzy poszczególnymi województwami i powiatami, a nawet poszczególnymi szkołami jest nadal dość duża, to jednak sytuacja w tym zakresie ulega stałej poprawie. Zmniejsza się znacznie rozpiętość pomiędzy województwami wykazującymi najwyższy (olsztyński, szczeciński, koszaliński) i najniższy (katowicki, krakowski, warszawski) odsetek uczniów niepromowanych.

Sprawa, której władze oświatowe poświęcają wiele uwagi, jest obecnie przygotowanie warunków pozwalających na pełną powszechność nauczania w reformowanej 8-letniej szkole podstawowej. Trwają więc prace nad doskonaleniem sieci szkół i prawidłowym rozmieszczeniem obwodów szkolnych oraz podnoszeniem szkół na wyższy stopień organizacyjny.

Jak wiadomo, przewiduje się utworzenie dwóch typów szkół: pełnych 8-klasowych i niepełnych — prowadzących naukę w klasach I—IV. Z tych ostatnich uczniów przechodzić będą do szkół zbiorczych i tam kontynuować naukę w wyższych klasach. Na okres przejściowy uruchomi się ponadto szkoły niepełne (np. I—VI), powiązane ze szkołami zbiorczymi.

Dla młodzieży, która będzie musiała dojeżdżać do szkoły, przewiduje się pomoc stypendialną oraz specjalne internaty. Już obecnie przy wielu szkołach wiejskich (np. woj. krakowskiego, rzeszowskiego i koszalińskiego) istnieją internaty stałe lub sezonowe. W ubiegłym roku szkolnym Ministerstwo Oświaty przeznaczyło ponad 15 milionów złotych na pomoc materialną dla dzieci uczących się w szkołach odległych o ponad 4 km od miejsca zamieszkania. Warto zaznaczyć, że według przewidywań władz oświatowych dzieci takich będzie jeszcze w najbliższym czasie 1 proc.

Wiceminister Herok poinformował ponadto, iż w bieżącym roku szkoła podstawowa ukończy około 622 000 absolwentów, (hw)

Wiceminister Herok poinformował ponadto, iż w bieżącym roku szkoła podstawowa ukończy około 622 000 absolwentów, (hw)

Wiceminister Herok poinformował ponadto, iż w bieżącym roku szkoła podstawowa ukończy około 622 000 absolwentów, (hw)

Wiceminister Herok poinformował ponadto, iż w bieżącym roku szkoła podstawowa ukończy około 622 000 absolwentów, (hw)

PROBLEMY PRACY IDEOWO-PEDAGOGICZNEJ



Od dziesiątków lat oficjalna propaganda katolicka głosi nieustająco, pogłębiając się kryzys ideowy i moralny człowieka. Głosiła to, w publikacjach z okresu międzywojennego, głosi i dzisiaj. Jedno w tym szczególnie zastanawia: kryzys, ale w odniesieniu do czego? Do jakich norm i pojęć? W naszym przypadku,

jeszcze skuteczne i doskonałe, aby w porę mogło przeciwdziałać ujemnym społecznie zjawiskom. Na tym przykładzie zacierpietym z życia widzimy, jak zarysowały się dwie różne koncepcje i różne metody oddziaływania. W wyniku tego jedna będzie zmierzać do szukania oparcia w siłach metafizycznych, druga w siłach materialnych. Jedna — będzie na-

kształtowanie takich cech osobowości, przy zachowaniu których człowiek związany będzie z materialną rzeczywistością i stanie się jej twórcą. On bowiem, jego umysł uzbrojony w znajomość praw rządzących przyrodą i społeczeństwem jest najwyższym źródłem i kryterium prawdy. Nie można kształtować osobowości człowieka, jego postawy względem otaczającej go rzeczywistości, w oparciu o zbiór prawd niepodlegających rozumowej weryfikacji. Ten stan jakże trafnie określił Marks w jednej z tez o Ludwiku Feurbachu, gdzie powiada, że filozofowie dotychczas różnie tylko interpretowali świat, chodził jednak o to, aby go zmienić! Myśl ta ma olbrzymie reperkusje światopoglądowe i pedagogiczne. Stanowi ona wyraźny drogowskaz, co należy czynić, jak przyjąć punkt wyjścia i cel, aby kształtować społecznie pożądane cechy

niele intelektualne tabu. Może, jak nigdy dotychczas współcześnie brzmia słowa Mistra Adama: „tam sięgał, gdzie wzrok nie sięga”. Czyż człowiek tam nie sięga? Po raz pierwszy w swej historii oderwał się od Ziemi. Marzenia i tęsknoty opiewane w legendach przybrały kształt materialny. I tu znowu można by powiedzieć, że realizują się zamierzenia Bytu lub też, że Rozum nie skępowany dogmatami scholastycznymi sypie w kosmos.

W cytowanym już przez nas w poprzednim numerze „Głosu” artykule wskazywaliśmy m.in. i takie zdanie: „Tym samym powszechne dobro doczesne, do którego zmierza organizacja społeczna, winno z istoty swej służyć wiecznym celom osoby ludzkiej”. Bez cienia ironii, ale na prawdę trudno zrozumieć, co mają praktycznie oznaczać „wieczne cele” i jaką mają stanowić siłę motoryczną dla grup

społecznych, dla całych narodów. Otóż to. W katolickiej pedagogice społecznej tego rodzaju sformułowań jest pełno. Jak jednak w oparciu o nie kształtować osobowość, wtedy, kiedy każdy pedagog o minimalnym doświadczeniu doskonale wie, że wychowanek musi mieć określone, wyraźne cele — bliższe i dalsze, cele materialne, znajdujące odbicie w jego świadomości, poprzez którą droga prowadzi do ich realizacji. To stanowi przecież o istocie procesu wychowania w ścisłym i w szerokim tego słowa znaczeniu.

Seweryn Gerus — Czesław Żerosławski uniwersalizm nieuniwersalny

kiedy rzeczywiście pewne pojęcia przewartościowość, jak Kościół — jako się wydaje — swoim wyznawcom nie wskazuje prostych dróg wyjścia. Trudno się nawet temu dziwić, ponieważ i w tym przypadku mamy do czynienia z rolą kościoła, o których była mowa powyżej. Wiadomo jednak powszechnie, że z samego nawoływania, iż dzieje się źle, że przeżywamy kryzys, jeszcze nie pozytywnego nie wynika. Chcąc bowiem przeciwdziałać szkodliwym zjawiskom społecznym, należy przede wszystkim uświadomić sobie materialne źródła ich powstania.

I jeśli my, podobnie zresztą jak Kościół, dostrzegamy np. chamskość i zdręczenie pewnej nielicznej grup młodzieży — to w zasadzie tylko na owym spostrzeżeniu kończy się wspólna płaszczyzna. Wynika to stąd, że inaczej Kościół widzi przyczyny tego stanu rzeczy, a inaczej widzą je przedstawiciele odmiennej orientacji filozoficznej, ponoszący ponadto trud rzeczenia (co nie jest — jak wiadomo — rzeczą łatwą). Znaczenie łatwiej zajmować postawę obserwatora i krytyka. Jeżeli jednak te kwestie sprowadzić li tylko do przesłanki teoretycznych, to z jednej strony uszczelniamy zjawisko chuligaństwa wywołane jest „kryzysem duszy”, z drugiej zaś, że nasze oddziaływanie wychowawcze nie jest na tyle

wolnywać do „wewnętrznej odnowy”, do uzdrowienia poprzez kontemplację, druga — do aktywnego oddziaływania na jednostkę. Która z tych metod bezspornie nie wypływaających z przyjętej koncepcji człowieka: koncepcja personalistyczna czy laicka jest słuszną — jednoznacznie rozstrzyga chyba szeroko rozumiana praktyka pedagogiczna, na którą składają się jednostkowe doświadczenia tysięcy nauczycieli i wychowawców. Każdemu z nich bowiem towarzyszy w pracy optymizm pedagogiczny i świadomość tego, że wychowanek to nie tylko przedmiot, lecz i podmiot oddziaływania wychowawczego. Każdy z nich działa z wiarą, że wychowanek nie jest a priori obarczony żadnym złem. Chodził zatem o aktywność i o umiejętność ścisłego rozróżniania w procesie wychowawczym przyczyn od skutków. Kontemplacja nie przynosi społecznie pożądanych rezultatów. Przykładów na potwierdzenie tej tezy, zacierpietych właśnie z pedagogiki katolickiej, starszej i nowszej, można by przytaczać wiele. Wiadomo np., jakie spustoszenie w umysłach i sercach młodzieży stwały szkoły jezuickie w Polsce XVIII w. i jaki osłab wywarła o nich Komisja Edukacji Narodowej. Sądów po dzień dzisiejszy tchnie głębia i świeżość myśli. W działalności ideowo-wychowawczej chodzi zatem o postawę aktywną, o

osobowości. Zakłada ona, że osobowość, charakter człowieka i jego postawa moralno-ideowa kształtują się nie w próżni i w bezruchu, nie ponad czasem, lecz w ściśle określonym kontekście historyczno-społecznym. Wszystkie normy moralne mają sens tylko i wyłącznie wtedy, jeśli odnoszą się do świata realnych zjawisk i tylko niektóre spośród nich zachowują trwałą wartość na przestrzeni kilku epok.

W istocie jednak w tej samej epoce różne klasy społeczne odmiennie zaopatrują się na ten sam wycinek rzeczywistości i jego odniesienie moralne. Stąd osobowość — według filozofii materialistycznej — to wytwór całokształtu stosunków społecznych. Jakże inna była ona, np. w średniowieczu, a jak diametralnie różny jej typ kształtują się w naszych czasach, kiedy wychowawcy aktualnie zmierzają do jej realizacji. Świadomość używamy tu określenia „zmierzają”, bowiem nielato przychodzi na gruzach starego twórcy nowe. Doświadczenia nasze i nam bliskich napawają jednak optymizmem, wskazują, że obrabiamy właściwą drogę.

Na naszych oczach, bo w czasie „jednego pokolenia” powstaje typ nowego człowieka, nie kontemplacyjnego wobec natury, lecz takiego, dla którego nie ist-

nie lukrowane, zaokrąglone, zawieszane w próżni, oderwane od rzeczywistości, lub też — co dzisiaj coraz częściej obserwujemy — jako drażliwe, ingerujące w sprawy zarezerwowane dla jurysdykcji państwowej, przenaszające ziemski interes Kościoła na terytory obbiegające od jego misyjnej działalności. Te dwa typy osobowości akcentuje się za pomocą odwołania do odbiorcy. I tak raz będzie to „prawdziwy” typ wieśniaka polskiego, kiedy indziej znów sędziego, mającego stać na straży „prawdy i wiecznej sprawiedliwości”. W ten sposób sięga się w dziedzinę, która ze swej istoty jest świecka.

Doświadczenie uczy nas, że nie ma wiecznych prawd i wiecznych zasad sprawiedliwości. Jest wieczna prawda, że 2x2=4, ale czy istnieje wieczna sprawiedliwość? Czy kryterium sprawiedliwości tak mocno zahaczające o normy moralne może być jednakże u nas i w Stanach Zjednoczonych? Tam karze się Murzynów za to, że domagają się należnych im praw obywatelskich, natomiast nasze ustawodawstwo przewiduje kary dla tych,

którzy głosiliby hasła nienawiści rasowej, narodowościowej czy religijnej.

Która zatem z owych praw są bliższe sprawiedliwości, są bliższe obiektywnym norm moralnych?

Analogiczne rozważania można by równieź odnieść do problemu wolności jednostki czy grupy społecznej. I w tym przypadku stoimy na stanowisku, że nie ma wolności w ogóle, że zawsze należy ją rozpatrywać i historycznie, i w odniesieniu do kogós. Jej zakres uwarunkowany jest różnymi czynnikami. Słowem — ma ona charakter klasy. Nie stanowi to wymysłu marksistów, aczkolwiek niektórzy starają się tego nie dostrzegać. Wyższa hierarchia kościelna aż nader często rozprawia o wolności, pomijając jednak milczeniem jej atrybuty. W Polsce wszyscy ludzie o czystych rękach i sumieniach spokojnie śpią. Nikt nie jest prześladowa-

(Dokończenie na str. 5)

*) A. Rogalski: Personalizm katolicki, „Życie i Myśl” r. 1959, nr 7/8, s. 568.

„warty nocne”

KOL. Florian Domiński — kierownik 7-klasowej Szkoły Podstawowej w Piotrkowie, pow. Kosiński, otrzymał 19 września 1963 roku, od siostry Sylwestry Kąkolowskiej w Piotrkowie, usne polecenie pełnienia tego samego dnia tzw. nocnej warty przeciwpożarowej. Kol. Domiński oświadczył, że wiadomo mu — na podstawie informacji otrzymanej na konferencji w Wydziale Oświaty i Kultury — iż nauczyciele są zwolnieni od nocnych wart. Po drugie — choruje na gościec stawowy i z tego powodu prosi o zwolnienie z warty. Po trzecie — w wypadku pełnienia tej warty nie będzie mógł następnego dnia rano wykonywać swoich obowiązków służbowych.

Siostra oświadczyła, że wszystko to rozumie, ale nie może uwzględnić prośby kierownika Domińskiego bez zwolnienia „na piśmie” (z Wydziału Spraw Wewnętrznych Prezydium Rady Narodowej). Tego samego dnia, tj. 19 września kol. Domiński napisał do Wydziału Oświaty i Kultury podanie z prośbą o zwolnienie. Odpowiedzi nie otrzymał. Pod koniec listopada dostał wezwanie z GRN Giuchowa, aby się wytłumaczył z nieobecności na warcie. Udał się wówczas do Wydziału Oświaty i Kultury, prosząc o decyzję dotyczącą jego wniosku z dnia 19 września. W Wydziale Oświaty i Kultury oświadczone mu, że powinien wysłać w tej sprawie wniosek do Wydziału Spraw We-

wewnętrznych przez Wydział Oświaty i Kultury. Kol. Domiński uczynił to natychmiast, załączając zaświadczenie lekarskie, stwierdzające, że choruje na gościec stawowy. 10 stycznia 1964 roku został wezwany do Kolegium Orzekającego na rozprawę, która miała odbyć się 16 stycznia 1964 roku. Poszedł więc do Wydziału Spraw Wewnętrznych, prosząc o decyzję w sprawie swego wniosku. W Wydziale oświadczone mu, że wniosek taki nie wpłynął. Wobec tego udał się do Wydziału Oświaty i Kultury, gdzie wniosek jego odnaleziono. Przeleżał zatem w Wydziale Oświaty i Kultury sześć tygodni.

Na posiedzeniu kolegium kol. Domiński został skazany na 250 zł grzywny z umotywowaniem, że do chwili nieotrzymania zwolnienia z Wydziału Spraw Wewnętrznych powinien był warty pełnić.

Kol. Domiński jest kierownikiem szkoły od września 1963 roku i wyrok skazujący go na grzywnę nie przyczynia się do ugruntowania mu, jako początkującego kierownikowi szkoły, autorytetu w środowisku, a poza tym rozgoryczenie budzi fakt, że musi ponosić nieprzebrane dla siebie konsekwencje moralne i materialne w wyniku biurokratyzmu administracji.

ZYGMUNT JESIONOWSKI
Poznań

Od redakcji: Sprawa poruszona przez

naszego korespondenta budzi niewesołe refleksje. Nauczyciel dopełni wszelkich wymaganych formalności, a mimo to został ukarany — nie za swoje przewinienie, lecz za opełnienie władz, które nie zareagowały na jego podanie. Wydaje się, że jeżeli już Inspektorat — założony przez przeoczenie — zamierzał sprawę, to powinien był zrobić wszystko, by nie pociągnął za to konsekwencji nauczyciel. Tyle w tym konkretnym przypadku.

Alle sprawa ma bardziej ogólny charakter. Do redakcji często napływają listy, w których nauczyciele pytają, czy ciąży na nich obowiązek pełnienia wart nocnych. A więc więcej kolegow ma z tą sprawą kłopoty.

Oczywiście w znakomitej większości przypadków przewodniczący prezydium GRN zwalniają nauczycieli od tego obowiązku. Ale, jak się okazuje, zależy to jedynie od ich dobrej woli. Bowiem w myśl przepisów — wszystkie osoby w określonym wieku, zamieszkałe na danym terenie — mają obowiązek pełnienia wart nocnych.

Na skutek starań Zarządu Głównego ZNP — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, pismem okólnym z dnia 2 grudnia 1961 roku, zażądało wydziałów spraw wewnętrznych prezydium powiatowych i miejskich rad narodowych zwalniania nauczycieli, wychowawców, kierowników szkół i placówek oświatowych od obowiązku pełnienia wart przeciwpożarowych.

Jednak należy się o to starać, składając indywidualne podania.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, wydając takie zalecenie kierowało się nie chęcią uprzywilejowania nauczycieli, lecz dobrem społecznym. Przecież po nieprzebranej nocy nauczyciel nie jest w stanie prowadzić lekcji. Co najmniej kilkadziesiąt dzieci ponosi wskutek tego straty.

Praktycznie rzecz biorąc, każdy nauczyciel — w myśl tego zalecenia — powinien być zwalniany z obowiązku pełnienia warty. Nasuwa się zatem pytanie, czy składanie indywidualnych podań nie jest stratą energii, czasu, papieru, krótko mówiąc — czy nie jest zbędną burokracją. Czy nie lepiej byłoby załatwić sprawę generalnie lub — jeśli to okazałoby się zbyt skomplikowane, poprzez inspektorat oświaty, który mógłby sprawę uregulować, skali powiatu w stosunku do wszystkich nauczycieli. Uniknęliby się w ten sposób zbędnego pisania, nieporozumień, kłopotliwych sytuacji.

Nauczyciel ma i tak wiele obowiązków, często nie związanych z jego pracą zawodową i społeczną — tak wiele, że staje się to już tematem do satyry, tak jak we „Współczesnej Zagadce Ludowej” Walentego Jareckiego, którą za „Tygodnikiem Kulturalnym” (nr 8) powtarzamy:

Kto powie, co to są zawiśki
W akcji „P” pomaga wdowie,
W akcji „B” pilnuje stróża,
W akcji „S” wieści odzyskuje,
W akcji „W” orze, jak może,
W akcji „Z” chodzi za zbożem,
W akcji „K” kłóci zakłada,
W akcji „O” na co dzień się składa,
W akcji „A” referat powie,
W akcji „S” notuje na głosie,
W akcji „H” studuje ciele...
Kim jest ten człowiek?
N A U C Z Y C I E L E M I
Wszystko załatwi,
Wszystko obiecał...
A kto będzie uczył dzieci?

Rozmawiamy O NASZYCH SPRAWACH

ostrożnie z oskarżeniami

Przed paru tygodniami otrzymaliśmy list treści następującej:

„W ubiegłym roku szkolnym ukończyłam studium nauczycielskie i rozpocząłam pracę w technikum. W dniu 1 listopada 1963 roku kuratorium przeniosło mnie do szkoły podstawowej.

Przed przeniesieniem nie otrzymałam — w pierwszym miejscu pracy — zasiłku na zagospodarowanie. Po rozpoczęciu pracy w drugiej placówce, złożyłam podanie do Inspektoratu Oświaty o wypłacenie mi tego zasiłku. Do chwili obecnej nie otrzymałam ani zasiłku, ani żadnej odpowiedzi. Ponadto, mimo próśb, dotychczas nie posiadam ani legitymacji związkowej, ani książeczki ubezpieczeniowej.

Prosiłabym bardzo o zajęcie się moją sprawą i udzielenie mi informacji, kiedy nareszcie otrzymam zasiłek na zagospodarowanie oraz książkę ubezpieczeniową i legitymację ZNP.”

Tyle list. Ile razy otrzymujemy takie listy, natychmiast interweniuemy u właściwych władz i usiłujemy przyjąć z pomocą.

Fakty podane przez koleżankę starałabym się dokładnie przeanalizować. Już początek listu budzi w nas wątpliwość. Jak to? Zaledwie po trzymiesięcznej pracy kuratorium przenosi nauczycielkę do szkoły podstawowej? W środku roku?

Po zbadaniu okazało się, że wymieniona koleżanka nie została przeniesiona, tylko po prostu zrezygnowała z pracy i odeszła z technikum.

Informuje nas o tym pismo Wydziału Oświaty i Kultury, w którym czytamy: „Dyrekcja technikum stwierdza niniejszym, że ob. R. K., mimo że nie uzyskała zwolnienia, zrezygnowała z dniem 1 listopada 1963 roku z pracy w naszej szkole.”

Nie ma więc mowy o żadnym przeniesieniu przez kuratorium, o czym świadczy choćby i podanie kol. R., które pisała już po opuszczeniu technikum. „Upieram się, proszę Wydział Oświaty o przyjęcie mnie do pracy w charakterze nauczycielki języka polskiego.”

Potwierdza to również wyjaśnienie Wydziału Oświaty i Kultury: „Ponieważ w szkole podstawowej w S. wakałował etat polonistki — w dniu 18 listopada 1963 roku została zawarta umowa na czas nieokreślony z ob. R. Wyżej wymieniona nie została przeniesiona przez kuratorium okręgu szkolnego do powiatu G., jak to mylnie podaje w swoim liście do redakcji, czego dowodem jest podanie znajdujące się w aktach osobowych.”

Jedną sprawę już wyjaśniliśmy. Pozostają jeszcze inne. Wydział Oświaty poinformował, dlaczego nie mógł wydać książeczki ubezpieczeniowej i przynależności do zagospodarowania. Ze „względów — czysto formalnych, to nie była przecież pierwszą pracą kol. R. Wobec tego powinna była dostarczyć zaświadczenie, że nie otrzymała zasiłku i książeczki ubezpieczeniowej w poprzednim miejscu pracy. Wydział Oświaty chciał koleżance R. załatwić te sprawy:

„Gdy była osobiście (mowa o kol. R. — przyp. mój) w referacie kadr, kierownik ob. L. prosiła ob. R. o przedłożenie zaświadczenia z technikum, że nie otrzymała zasiłku, legitymacji i książeczki ubezpieczeniowej. Wyżej wymieniona do dnia dzisiejszego zaświadczenia nie złożyła. Po złożeniu w tutejszym Wydziale Oświaty odpowiedniego zaświadczenia wyżej wymieniona otrzymała zasiłek na zagospodarowanie.”

I wreszcie ostatnia sprawa. Koleżanka R. upomina się o legitymację związkową. Z tego wynikałoby, że jest członkiem ZNP.

Alle i tutaj zaistniało jakieś nieporozumienie. Niektórzy z nowo wstępujących do zawodu wyobrażają sobie, że z chwilą otrzymania nominacji automatycznie stają się członkami ZNP. Tak przecież nie jest.

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w G., w odpowiedzi na skargę kol. R., stwierdza:

„Kol. R. nie jest członkiem ZNP, nie złożyła bowiem deklaracji, nie opłaca składek członkowskich.

W sprawie przyjęcia do ZNP kol. R. nie zwracała się do tutejszego oddziału. Wobec powyższego Zarząd Oddziału ZNP w G. nie może wydać legitymacji związkowej.”

Może kol. R. złożyła deklarację w ognisku, może tam w płacila składki i stała do nieporozumienia? Może ognisko nie dopilnowało sprawy?

Alle są to tylko przypuszczenia. W świetle wyjaśnień zarządu oddziału sprawa przedstawia się jasno: kol. R. nie jest członkiem ZNP, a domaga się legitymacji.

★

Nie zajmowalibyśmy tyle czasu i sobie, i czytelnikom opisaną sprawą, gdyby nie to, że nie jest ona jakimś szczególnym wyjątkiem. Otrzymujemy sporo takich listów — skarg, listów, które wymagają osobistej interwencji koł z zespołu redakcyjnego. W miarę możliwości usiłujemy ten obowiązek wypełniać. Nie zawsze to się udaje i wtedy próbujemy, jak w opisanym historii, załatwić korespondencję.

Często otrzymujemy alarmujące listy, w których autorzy przedstawiają sprawy tak dramatycznie, że trzeba rzucić piłą robotę i jechać, by zbadać sprawę na miejscu.

Tak było np. przed dwoma tygodniami, kiedy to pracownik redakcji ruszył w Bieszczady, stracił sporo czasu i pieniędzy, by się przekonać, że nauczyciel, przedstawiając dość drastycznie wypadki, liczył, że redakcja uwierzy mu „na słowo”. Ale to tak nie idzie. Redakcja uwierzy, w „Głosie” ukazał się artykuł, zaatakowany odda sprawę do sądu. A sąd bierze pod uwagę fakty, poparte dowodami, zeznaniami świadków itp.

W tym konkretnym, bieszczadzkim przypadku nauczyciel był oskarżycielem i jedynym świadkiem. Świadkiem, trzeba dodać dość wątpliwym, który sam był wpłatany w sprawę i częściowo współwinnym.

Już kilkakrotnie redakcja została w brzydki sposób wprowadzona w błąd i dlatego musi zachować pewną ostrożność przy takich historiach.

W rubryce „Rozmawiamy o naszych sprawach” często bierzemy w obronę nauczycieli, chcemy przyjąć z pomocą i czasem to się udaje. Ale z drugiej strony musimy się liczyć z faktami i nie ulegać nastrojom.

Koleżanka R. i wiele innych koleżanek i kolegów kierują się czasem tylko subiektywną prawdą. Na przykład. Mimo starań o przeniesienie do innej szkoły, nie mogą od dwóch lat uzyskać tego przeniesienia. A sprawa ta dla nich nie jest bez znaczenia. W tej czy innej miejscowości pracuje mąż lub żona, w tej innej, do której chcą się przenieść, mogą otrzymać lepsze warunki mieszkaniowe, uzyskać lepszą komunikację (dojeżdżają na SN czy wyższą uczelnię) itp. I rozpoczyna się: skargi do Związku, do władz, zarzuty, że nie dba się o człowieka, posiadania o złośliwości itp. A w rezultacie...

W rezultacie okazuje się, że inspektor nie może uwzględnić żądania nauczyciela, bo musiaby to uczynić krzywdząc drugiego, bo brak etatu, bo — słowem — istnieją przeszkody, których starający się o przeniesienie nie chce czy nie może wziąć pod uwagę. Otrzymujemy wtedy listy ze skargą i prośbą o interwencję, która z góry skazana jest na niepowodzenie.

Ostrożnie więc z oskarżeniami. Niecierpliwie jest złym doradcą. Przykładem niech służy kol. R. Nie załatwiła sprawy przynależności do Związku, ale wysuwa pretensje. Nie przedstawiała dowodów, że w poprzednim miejscu pracy nie otrzymała zasiłku i — chociaż w Inspektoracie poinformowano ją, co należy zrobić, by ten zasiłek otrzymać — pisze, że nie dostała w tej sprawie odpowiedzi.

To chyba nie jest w porządku. Zamiast załatwić swoją sprawę tam, na miejscu — a okazała ku temu była — wciąga się niepotrzebnie ludzi i instytucje, naraża ich na stratę czasu i energii. Redakcja otrzymuje list, wdaje się w korespondencję z Wydziałem Oświaty i Kultury, ze Związkiem i następuje „urzędowanie”. Idzie wymiana listów, sprawdzenie faktów, przysparza się zbędne roboty dyrekcji technikum, kierownictwu szkoły podstawowej, referatowi kadr, zarządowi oddziału ZNP, redakcji i wszystko po to, by dowiedzieć, że skargą nie jest w porządku. Tak przy najmniej w świetle posiadanych przez nas dokumentów przedstawia się sprawa.

St. B.

Śladem okólnika ministra

DZIECIOM nauczycielskim poświęciliśmy niedawno artykuł w rubryce „Rozmawiamy o naszych sprawach”. Mimo to jeszcze raz wracamy do tego tematu, tym razem — „Śladem okólnika ministra”. Bowiem dobrze zorganizowana opieka nad dziećmi nauczycielskimi jest jedną z istotnych form zaspokojenia potrzeb społeczno-bytowych nauczycieli, zwłaszcza pracujących na wsi. Dla nich przecież problemem staje się nie tylko zapewnienie własnemu dziecku wypoczynku w okresie wakacji czy przyjeżdża do szkoły, lecz także zapewnienie miejsca w internacie, bursie, domu akademickim. Pomoc tym rodzicom-nauczycielom — to sprawa dużej wagi nie tylko dla nich samych. Trudno bowiem dobrze, wydajnie pracować, jeżeli gnębi troska o los własnego dziecka.

Jak zatem przedstawia się ta opieka

nuczycielskim na koloniach organizowanych przez kuratorium i Zarząd Okręgu ZNP nie pozwala na uwzględnienie wszystkich zgłoszeń. Na przykład w 1963 roku około 50 dzieci nie zostało przyjętych na kolonie. W związku z tym Zarząd Okręgu wystąpił z wnioskiem do Prezydium WRN o zwiększenie limitu miejsc na koloniach dla dzieci nauczycielskich i o otwarcie nowego ośrodka nad morzem, w nowej szkole Tysiąclecia w Dziwnowie.

Wiele wysiłku w organizację wypoczynku dla dzieci i młodzieży wkładają ogniska związkowe i władze oświatowe województwa warszawskiego. Liczba miejsc na obozach, koloniach i wczasach rodzinnych z roku na rok — choć powoli — rośnie. Duża w tym zasługa oddziałów powiatowych i wydziałów oświaty. Dzieci ich ścisłej współpracy w większości powiatów zaspokajane są potrzeby. Dzie-

okresie ferii wiosennych, letnich i zimowych. Warto podkreślić, iż na terenie województwa warszawskiego organizowane są wczasy rodzinne w Świdwie i Gąbinie — dwóch najbardziej atrakcyjnych zakątkach Mazowsza.

Trudno na podstawie przykładów przytoczonych z trzech województw pokusić się o jakieś uogólnienia. Jedno można stwierdzić z pewnością — świadczy o tym praktyka województwa warszawskiego. Zaspokojenie potrzeb w zakresie zapewnienia dzieciom nauczycielskim wypoczynku — w poważnej mierze zależy od inicjatywy oddziałów powiatowych i inspektoratów szkolnych. Sytuacja kształtuje się korzystnie tam, gdzie instancje te — nie oglądając się na pomoc z góry — zgodnie z procesem decentralizacji, organizują we własnym zakresie wypoczynek swym dzieciom. I wydaje się, że wysiłki powinny zmierzać w tym właśnie kierunku.

A jak przedstawia się problem zapewnienia dzieciom nauczycielskim możliwości kształcenia?

W województwie szczecińskim nie zaobserwowano w bieżącym roku szkolnym

Wiele łeszcze oddziałów niewłaściwie organizuje pomoc w tej sprawie. Niektóre zarządy ograniczają swą działalność do przesłania dyrekcyj w dość późnym terminie wykazów dzieci z opiniami, natomiast nie utrzymują bezpośrednich kontaktów. Są również i pozytywne przykłady, jak m. in. w Nowym Dworze, Piasecznie, Ostrołęce. Koledzy z tych zarządów oddziałów nie tylko przypominają na zebraniach kierowników i dyrektorów szkół o ich obowiązkach wobec dzieci nauczycielskich, lecz także na konferencjach rejonowych proszą rodziców o wcześniejsze podejmowanie decyzji i zgłaszanie oddziałom wniosków, do jakich szkół pragną posłać swoje dzieci. W takich oddziałach można na długo przed egzaminami otrzymać dokładne informacje, ile dzieci i w jakich szkołach będzie składało egzaminy wstępne i które z nich potrzebują miejsca w internacie.

W tych powiatach, gdzie zarządy oddziałów pracują operatywnie, sprawy załatwiane są właściwie i na czas, bez niepotrzebnych interwencji.

Prezydium Zarządu Okręgu postanowiło wysłać w porozumieniu z kuratorium, list do wszystkich dyrektorów i kierowników szkół średnich z prośbą o właściwe, koleżeńskie potraktowanie artykułu 21 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli. Prócz tego zobowiązano zarządy oddziałów do wcześniejszego i bardziej skrupulatnego przestrzegania i egzekwowania ustawy. Zarządy oddziałów będą załatwiali wszystkie sprawy dotyczące przyjęć do szkół średnich, znajdujących się na własnym terenie. Natomiast sprawy wyższych uczelni i szkół średnich, leżących poza zasięgiem danego powiatu, załatwiane będą za pośrednictwem zarządu okręgu wspólnie z kuratorium.

W oparciu o dotychczasowe doświadczenia można stwierdzić, że problem nie jest wcale łatwy do zrealizowania, szczególnie w powiatach pozbawionych większej ilości szkół średnich.

Jednak, jak już podkreślaliśmy, poruszając ten problem w poprzednim artykule, sama, nawet najlepsza, organizacja od strony tylko formalnej — sprawy nie załatwi. Dlatego ze wzruch miar słuszny wydaje się wniosek kol. Krysiaka, który informację na temat sytuacji w województwie warszawskim kończy stwierdzeniem, iż efekty mogą być znacznie lepsze, jeśli sprawa zainteresują się wszystkie ogniska, a przede wszystkim najbliżsi koledzy z ogniska. Oni — właśnie znając zainicjowane trudności kandydatów mogą zorganizować dla nich pomoc we własnym zakresie i lepiej przygotować ich do egzaminu, który przecież decyduje o powodzeniu wszystkich innych starań.

Daleko bardziej typowe pod tym względem jest województwo warszawskie. Sprawa przyjęć dzieci nauczycielskich na wyższe uczelnie, do szkół średnich oraz przydziału do nich miejsc w domach akademickich i internatach stanowi tu dość trudny problem.

nauczycielskie dzieci

nad dziećmi naszych kolegów? Posłużmy się ilustracją z trzech województw.

Jak się okazuje, sporo kłopotów przysparza naszym ogniom związkowym zapewnienie dzieciom wypoczynku w okresie wakacji. Aczkolwiek liczba miejsc na koloniach i obozach stale rośnie — to doaleka jest jeszcze od pełnego zaspokojenia potrzeb. Na przykład powiat zielonogórski mógł podczas ubiegłych wakacji zapewnić te formy wypoczynku załedwie co czwartemu dziecku.

Wobec istniejących trudności szuka się w województwie zielonogórskim innych dróg wyjścia. Jedną z nich — to starania, by dzieci nauczycielskie znalazły się na obozach harcerskich, ZMS czy ZMW. Inną formą są wczasy rodzinne, przy czym kuratorium opłaca koszty za dzieciaki w wieku szkolnym. O dużych staraniach w tym zakresie świadczyć może fakt, iż podczas gdy w ubiegłym roku z tej formy wypoczynku skorzystało w Zielonogórskim 100 dzieci, to na rok bieżący zaplanowano 200 miejsc (niezależnie od kolonii i obozów).

Trudności z umieszczeniem dzieci nauczycielskich na koloniach letnich i obozach ma również okręg szczeciński. Ogra-

ni i młodzież rodzin nauczycielskich korzystają z kolonii i obozów organizowanych nie tylko przez wydziały oświaty, lecz i przez zakłady pracy. Niektóre powiaty, jak np. Otłoczek, Nowy Dwór Maz., organizują kolonie w atrakcyjnych miejscowościach prawie wyłącznie dla dzieci nauczycielskich.

Sprawy organizacji wypoczynku letniego, zimowego i wiosennego są na początku każdego roku konsultowane przez okręg z kuratorium i omawiane na naradzie podinspektoratów szkolnych odpowiedzialnych za organizację wczasów.

Nie mniej jednak i w województwie warszawskim są jeszcze powiaty, szczególnie rolnicze, które od lat organizują wypoczynek w mało atrakcyjnych miejscowościach, w dość trudnych warunkach lokalowych i nie w pełni pokrywają zgłaszane zapotrzebowanie.

Obok kolonii i obozów, które w woj. warszawskim w całości organizowane są przez powiaty — zarząd okręgu, dzięki znacznej pomocy kuratorium, rozwija nauczycielskie wczasy rodzinne. Dla przykładu: w ubiegłym roku korzystało z nich 446 dzieci. W 1964 roku zorganizowane zostaną przez okręg wczasy w

poważniejszych trudności z umieszczeniem dzieci nauczycielskich w przedszkolach, szkołach średnich i wyższych, w internatach i domach akademickich.

W roku szkolnym 1962/63 ukończyło klasę VII 150 dzieci nauczycielskich i wszystkie dostały się do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Spośród 79 absolwentów szkół średnich — 67 rozpoczęło studia wyższe i półwyższe, a 9 nie zdało egzaminów na wyższe uczelnie. Wszyscy uczniowie szkół średnich i studenci pochodzący z rodzin nauczycielskich otrzymali miejsca w internatach i stypendia, jeśli kształcą się poza miejscem zamieszkania rodziców.

Warto jednak podkreślić, iż brak kłopotów wynika między innymi i ze specyficznej sytuacji województwa szczecińskiego. Kadra nauczycielska jest tam stosunkowo młoda, stąd niewiele dzieci w wieku powyżej 14 lat.

Daleko bardziej typowe pod tym względem jest województwo warszawskie. Sprawa przyjęć dzieci nauczycielskich na wyższe uczelnie, do szkół średnich oraz przydziału do nich miejsc w domach akademickich i internatach stanowi tu dość trudny problem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Związkowiec” z woj. krakowskiego. Staramy się odpowiadać na wszystkie listy, bądź w odpowiedziach redakcji, bądź indywidualnie. Nie odpowiadamy jedynie na te listy, które zamierzamy w jakiś sposób wykorzystać na łamach „Głosu”. Tak postępujemy między innymi, jeśli chodzi o notatki dotyczące konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Przetrzymujemy je, aż zbierze się odpowiednią ilość i wówczas staramy się zamieszczać je w artykule zbiorowym.

M. J. — Częstochowa. To jakieś nieporozumienie. Gromadzka Rada Narodowa powinna sprawę uregulować bezpośrednio z właściwymi władzami. Nie nauczyciel, lecz Gromadzka Rada jest wynajęciem mieszkania i do niej za niedotrzymanie umowy powinien kierować swoje pretensje właściciel mieszkania. Nauczyciel nie

jest obowiązany dopłacać do czynszu. W sprawie Waszej będziemy interweniowali u władz powiatowych.

E. C. — woj. warszawskie. Ekwivalent może otrzymać nauczyciel, który nabył prawa emerytalne, lecz w dalszym ciągu pracuje w szkole w pełnym wymiarze godzin. Jednak nie otrzymuje się go automatycznie. W myśl instrukcji z 15 października 1962 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 13, poz. 150) — decyzje w sprawie przyznania lub cofnięcia ekwiwalentu należą do kompetencji władzy szkolnej majacej bezpośredni nadzór nad szkołą, w której pracuje nauczyciel-emeryt. Przy czym władze szkolne muszą podjąć decyzję w sprawie ekwiwalentu (przeznaczenia, cofnięcia) z 31 maja danego roku szkolnego i zawiadomić do tego terminu zainteresowanych nauczycieli.

Dnia 6 lutego 1964 roku po krótkich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 40, zmarł

kol. FRANCISZEK MÓWIŃSKI

nauczyciel fizyki i chemii w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Bartoszych. Osiorech żonę i czworo dzieci.

W Zmarłym straciłmy wieloletniego ofiarnego kolegi i nauczyciela oraz wielkiego przyjaciela młodzieży.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ZARZĄD ODZIAŁU POWIATOWEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W BARTOSZACH

K 43

19 listopada 1963 r. zmarła w Zaklikowie, pow. Krasński, w wieku 82 lat

kol. ANNA NAGÓRSKA

emerytowana nauczycielka języka francuskiego w Meskim Seminarium Nauczycielskim w Łęceznym (Podkarpacie) (1923 r.).

W Zmarłej straciłmy energicznego Zaklikowa tracił mistrzostwa entuzjastkę wiedzy, inspiratorkę wielu cennych poczynań kulturalnych, oddaną całym sercem wychowawcą, przyjaciela młodzieży.

Część jej pamięci! **DYREKCJA, GRONO NAUCZYCIELSKIE, ADMINISTRACJA I MŁODZIEŻ SZKOŁY PODSTAWOWEJ I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W ZAKLIKOWIE**

K 44

Dnia 11 lutego 1964 r. zmarła

mgr WIESŁAWA OPAŁA

nauczycielka Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Koźlebieli.

W Zmarłej straciłmy ofiarną nauczycielkę, cenioną i kochaną wychowawczynię oraz nieodżałowaną koleżankę.

GRONO NAUCZYCIELSKIE I MŁODZIEŻ ZSZ W KOZŁEBIELI

P 43

TERMINY ZAKOŃCZENIA ZAJĘĆ SZKOLNYCH

MINISTER oświaty wydał w dniu 30 stycznia bieżącego roku zarządzenie w sprawie terminów zakończenia zajęć w roku szkolnym 1963/64 oraz w sprawie przeprowadzenia egzaminów wstępnych do szkół na rok szkolny 1964/65.

Zakończenie zajęć w szkołach podlegających Ministerstwu Oświaty nastąpi w dniu 25 czerwca. Klasy VII szkół podstawowych zakończą zajęcia wcześniej, bo już w dniu 20 czerwca.

W tym samym dniu zakończą zajęcia: trzyletnie wieczorowe SN dla pracujących; wieczorowe państwowe kursy nauczycielskie i wieczorowe kursy pedagogiczne z zakresu wychowania przedszkolnego.

Szkoły podstawowe dla pracujących na wsi zakończą zajęcia w dniu 10 kwietnia, a w SPR zajęcia zakończą się 31 października.

Klasy maturalne zakończą zajęcia lekcyjne w dniu 16 maja, z wyjątkiem ostatnich klas techników przemysłowo-pedagogicznych, w których zajęcia lekcyjne zakończone zostaną w dniu 11 kwietnia.

Pisemne egzaminy dojrzałości w liceach ogólnokształcących, liceach pedagogicznych, liceach pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkoli — odbędą się w dniach 19 i 20 maja; w technikumach młodzieżowych i w liceach

pedagogicznych z obcym językiem nau-

czenia — w dniach 19, 20 i 21 maja.

Ustne egzaminy dojrzałości w wymienionych szkołach powinny być przeprowadzone w terminie do dnia 20 czerwca.

Egzaminy dojrzałości w technikach przemysłowo-pedagogicznych odbędą się: pisemne — z przedmiotów ogólnokształcących i pedagogicznych (część I) w dniach 15 i 16 kwietnia, a z przygotowania zawodowego (część II) w dniu 10 czerwca; ustne egzaminy dojrzałości — w dniach od 20 do 25 kwietnia.

Egzaminy dojrzałości w wieczorowych i zaocznych technikach dla pracujących odbędą się: pisemne z przedmiotów ogólnokształcących (część I) — w dniach 22 i 23 maja, a z przygotowania zawodowego (część II) oraz egzaminy ustne powinny odbyć się w terminie do dnia 20 czerwca. Szczegółowe terminy tych egzaminów ustalają kuratoria okręgów szkolnych.

Egzaminy wstępne do liceów ogólnokształcących młodzieżowych i młodzieżowych szkół zawodowych przeprowadzane będą od 26 czerwca. Szkoły, w których pozostają wolne miejsca będą mogły przeprowadzić dodatkowe egzaminy w dniach 27 — 31 sierpnia.

Studia nauczycielskie — dzienne będą przyjmować kandydatów od 26 czerwca do 15 lipca.

Egzaminy wstępne w szkołach dla pracujących — w szkołach podstawowych w mieście, liceach ogólnokształcących dla pracujących, w liceach korespondencyjnych, w technikach wieczorowych i zaocznych — od 1 do 5 września; w szkołach podstawowych dla pracujących na wsi — w dniach od 15 do 17 października.

Zakończenie zajęć lekcyjnych w końcowych klasach liceów ogólnokształcących dla pracujących i korespondencyjnych, liceów ogólnokształcących — terminy egzaminów promocyjnych i dojrzałości w tych liceach, terminy eksternistycznych egzaminów dojrzałości w zakresie liceum ogólnokształcącego oraz terminy eksternistycznych egzaminów dojrzałości dla pracujących — ustalone zostaną odrębnym zarządzeniem.

Zakończenie zajęć w WSP oraz egzaminy wstępne do tych szkół odbędą się w terminach ustalonych dla szkół wyższych.

▲ Poszczególne placówki oświatowe, ogniska ZNP i zarządy dzielnicowe w Krakowie podjęły szereg inicjatyw w związku z obchodami XX-lecia PRL. Niezależnie od tego Krakowska Komisja Miejska ZNP zaplanowała następujące imprezy: spotkanie z aktywnym społeczno-oświatowym i związkowym, Opolszczyn; akademii poświęconą XX-leciu PRL z udziałem aktywnych związkowych; wieczór wspomnień działaczy związkowych i oświatowych, związanych z historią oświaty i ZNP w XX-leciu. Odbędzie się również wieczornica: „XX-lecie PRL w poezji i prozie nauczycieli”. Ponadto zorganizowane zostaną trzy konkursy: „Praca oświatowa i społeczna w Polsce Ludowej we wspomnieniach nauczycieli”; „20 lat PRL w fotografii i plastyce nauczycielskiej” oraz wspólnie z KM ZNP — konkurs gazetek ściennej dla szkół średnich: „Nasze miasto w XX-leciu PRL”. Sekcja Turystyczno-K

PRZED WYBOREM ZAWODU

ESLI chodzi o przykład o loty kosmiczne, o rozwój budowy rakiet itp. — przeciętny mieszkaniec Ziemi potrafi odróżnić rzeczywistość od fantastyki. Ale w dziedzinie praktycznego zastosowania energii uzyskanej z rozpadu pierwiastków promieniotwórczych sami naukowcy o tych księżkach w chwili ich wydania nie wiedzą, czy pomysły ich jest jeszcze tylko fantastyką czy stał się już rzeczywistością.

Polska zaczęła uczestniczyć w tym ogromnym dziele zamieniania fantazji w fakty przed paru laty i to z dużymi sukcesami. Dowiadujemy się z prasy o nowo powstałych instytucjach, słyszymy o energii jądrowej, technice jądrowej itd. W obecnej chwili mamy już tych instytucji wiele, że trudno by je wymienić. Ale niewątpliwie najnowszą z tych placówek jest Technikum Nukleoniczne. Przeciętny warszawianin wiedział o Otwocku tyle, że jest tam zdrowe powietrze i że blisko stamtąd do Świerku, — 5 licy polskich badań jądrowych. Aż — 5 lipca 1963 roku „Trybuna Mazowiecka” opublikowała w Otwocku odbywa się wiadomość, że w Otwocku egzamin wstępny do „atomowego egzaminu” wstępny do wspomnianego technikum.

Mieści się ona w gmachu Otwockiego Liceum Ogólnokształcącego. Technikum oczywiście nie ma własnego cyklotronu, a secesyjny pałacyk nie licuje wcale z perspektywami, jakie łączą się w naszej wyobraźni z pojęciem energii jądrowej, ale atmosfera panująca w szkole przesycona jest nowoczesnością, choć na pierwszy rzut oka — te dziewczynki i ci chłopcy w niczym nie różnią się od pierwszoklasistów innych szkół średnich.

— Po pierwszym miesiącu zorientowałem się — mówi uczeń Janusz Bąblik — że to wszystko będzie „później”, teraz trzeba uczyć się podstaw. Ciekawe, że uczniowie, często wspaniale odczytani w science-fiction — potrafili sobie wyobrazić i to, że romantyczno-naukowe przygody zdarzać im się będą później. Bo nauka, mimo atrakcyjnych warsztatów w Świerku, odarta jest z romantyzmu i fantastyki.

W tej sytuacji grono pedagogiczne i dyrektorowi, mgr. inż. Jerzemu Banachowi, za duży sukces należy poczytać to, że żaden z uczniów, mimo tych szarych i skromnych początków, nie zrezygnował dotychczas z nauki w technikum, ani też, na odwrót, nikogo nie trzeba było usunąć.

Szkola rozpoczyna swój dzień w gabinetach. Uczniowie podzieleni są na cztery grupy, w każdej po 22 osoby (razem 88). Przedmioty nauczania w pierwszej klasie mniej więcej takie same, jak w innych technikach, z tym że nawet od polonisty wymaga się, aby w miarę możliwości rekompensował wszystkie na razie niezaspokojone potrzeby i ambicje uczniów dotyczące owego wymownego „później”.

Dyrektor technikum mówi: — Już przy egzaminach wstępnych zwracaliśmy szczególną uwagę na tych, którzy wykazywali się zdolnością „fizycznego myślenia”.

To „fizyczne myślenie” musi mieć dwie zalety, bardzo przeciwstawne — musi i-

czyć zdolność abstrakcyjnego myślenia z cierpliwością i konkretnym, precyzyjnym myśleniem o zmiennych, który wykonuje prototyp zegarka. Na razie z przedmiotów technicznych uczymy rysunku technicznego i techniki drobnych konstrukcji. Doskonale wyposażona sala gimnastyczna, zajęcia w kółkach zainteresowań (kółko muzyczne, taneczne — prowadzone przez aktualnego wiceministra Polskiej nauki, jak dyktor nadaje tym zajęciom rangę, jak dyktor nadaje tym zajęciom — wszystkim do spraw, że szkoła jest w pełni nowoczesna, jeśli za kryterium nowoczesności uznać można starania o wszechstronny rozwój adekwatny sztuki kierowania najwyższą energią.

siej fizyki jądrowej — powiadają naukowcy z ośrodka badań — stwarza zapotrzebowanie także na służbę nastawni przy reaktorach itp.

Zróżnicowanie kierunków nauczania miało, wydaje się, tę dobrą stronę, że większość absolwentów Technikum Nukleonicznego według wszelkiego prawdopodobieństwa wstąpi na odpowiednie wydziały politechniki. Ten przeloty produkt — mówi dyrektor J. Banach — oplać się w przyszłości z nawiazką.

Dzień w szkole upływa spokojnie. Widać, że uczniowie w pełni czują się „bohaterami naszych czasów”, z dumą noszą tarcze z zagadkowym „TN” i z dumą

torów: Kuratorium Okręgu Warszawskiego, Rady Narodowej i KP PZPR, Ośrodek Instytutu Badań Jądrowych, którego pracownicy zapewniają opiekę techniczną i naukową, no i wreszcie odpowiednich resortów ministerstwa.

Świętem w każdym tygodniu nauki są zajęcia w warsztatach w Świerku. Kierownikiem warsztatów jest inż. Chrzanowski i pod jego m.in. opieką uczniowie tymczasem zapamiętali... wiersza dziury w żelazie, kłęk i owo, próbując sił w konkretnym konceptualizowaniu. Ale zapewne najbardziej ich wzrusza sama bliskość wielkiej przyrody — skupione twarze przechodzących uczonych, dozymetry wlepięte niby wysokie odznaczenia w klapy bia-

Jeśli zaś chodzi o praktyczne stosowanie ich odkryć, a zarazem o stwarzanie w ten sposób pola do działalności absolwentów Technikum Nukleonicznego w Otwocku — to możliwości tych zasobów wciąż caglele wzrastają.

Dzisiaj za pomocą bardzo dokładnych pomiarów promieniowania oznacza się wiek wykopalisk archeologicznych, stwierdza prawdziwość dzieł sztuki, bądź wykrywa fałszyfikat, bada wiek skał i skorupy ziemskiej, wiek spadających meteorytów, czyli pośrednio wiek wszechświata.

Technika izotopowa znajduje zastosowanie w górnictwie. W przemyśle izotopowy obok fal ultrakrótkich, stosuje się przede wszystkim do stwierdzenia jakości produktów innych np. odwierdzeń. Wreszcie stosuje się źródła promieniowania do konserwacji środków żywności.

Lista możliwości, jak powiedziałem, jest niepełna i nie będzie nigdy pełna, bo być może właśnie w tej chwili dyrektor Bożek z Ośrodka (w Świerku), akademik A. P. Winogradow w ZSRR, czy prof. E. G. Valens w USA wpadli na jakieś genialny pomysł nowego, czynnika energii jądrowej, która umiejętnie pokierowana przez człowieka potrafi być rewelacyjnie dobrodziejstwem (np. w medycynie).

Powracając do naszego Technikum Nukleonicznego — jego uczniowie uczą się obecnie trzech języków obcych: rosyjskiego, angielskiego, niemieckiego i najprawdopodobniej już w obecnym roku od ubiegających się o przyjęcie wymagana będzie znajomość, któregoś z tych trzech języków.

Na koniec mała refleksja — rodzice uczniów, szczególnie tych mieszkających w internacie — to często mieszkających bardzo jeszcze zaniedbanych wiosek. Ich dzieci zaś przygotowują się do pracy w najbardziej w przyszłość sięgającym zawodzie. W tym jest jakiś znak naszych czasów.

JAROSŁAW MARKIEWICZ

„atomowe” technikum

Co się tyczy najbliższej przyszłości technikum — dyrektor rozporządza w tej chwili programem wstępnym, opracowanym przez Ministerstwo Oświaty dla czterech klas. W programie tym przewiduje się następujące przedmioty nauczania: aparatura jądrowa (obsługa i konstrukcja), lampy elektronowe, elementy półprzewodnikowe, technika izotopowa, podstawy automatyki, podstawy elektroniki, miernictwo elektryczne, materiałoznawstwo elektryczne, ekonomika przedsiębiorstwa oraz nieodwołne — bezpieczeństwo i higiena pracy.

Dla uzyskania najlepszych wyników, dla możliwości konfrontacji — czynione są starania o wejście w kontakt z technikum podobnego typu w Czechosłowacji. Równocześnie naukowcy ze Świerku podsuwają myśl, aby następne klasy kształcić dla innej specjalizacji, a zatem — każdy nowy rocznik uczyć na nowych programach. Dwie klasy pierwsze z roku 1963/64, według ustalonego programu nauki wydadzą dozymetrystów, specjalistów pomiarów promieniotwórczości. Rozwój pol-

nauczają ten symbol zainteresowanym, a największą przyjemność, jaką im może zrobić ów zainteresowany — to nie wiedzieć, co to jest nukleonika.

33 osoby uczące się w szkole mieszkają w internacie, a przewidują dyrektor już w tej chwili dysponuje dalszymi trzynaściami miejscami dla narybku w nowym roku szkolnym.

Dyrektor, absolwent Politechniki Budapeszteńskiej, wspólnie z nauczycielem rysunku technicznego, inż. Sawickim, absolwentem Politechniki Paryskiej, organizują wycieczki do większych zakładów pracy w całej Polsce. Uczniowie Technikum byli już w Ursusie, w SFO, a w chwili kiedy rozmawiałem z dyrektorem w jego gabinecie — inż. Sawicki położył na biurku plan i program kolejnej wycieczki do Huty im. Lenina. Jak dyrektor zdobywa pieniądze na owe wycieczki? Byłoby nierozsądnie z jego strony, gdyby te sekrety powierzył obcomu, ale warto chyba wspomnieć, że technikum cieszy się zasłużonymi względami wielu protek-

tych fartuchów, nowoczesne urządzenia telefoniczne, widzące z daleka ekrany przyrządów obserwujących i pomiarowych. To robi wrażenie!

Inż. Chrzanowski jest przede wszystkim kierownikiem Warsztatów Aparatury Układowej Ośrodka. Warsztaty te zbudowały większą część aparatów w Świerku, zmniejszając w ten sposób wydatnie ubytek naszych dewiz.

Sam ośrodek w Świerku posiada obecnie trzy reaktory: pierwszy — „Ewa” o mocy dwóch megawatów i dwa następne — „Anię” i „Maryle” o mocy sześciu. „Ewa” jest miniaturą atomową elektrownia. „Ania” i „Maryla” służą tylko do doświadczania. W toku tych doświadczeń uczeni nasi odkryli hiperjadro, o czym przez kilka tygodni mówili się w świetle; odkrycie hiperjadra przyczyniło się wydatnie do ustalenia obrazu antymaterii. Uczeń w Świerku dokonując odkrycia nieustannie, ale są to na ogół odkrycia nieodstępne dla niewtajemniczonych.

dobór kandydatów na studia wyższe

N A wstępie należy zaznaczyć, że akcja doboru kandydatów na studia wyższe na rok szkolny 1964/65 była lepiej przygotowana niż w latach poprzednich.

Już w lutym 1963 roku przeprowadzono wśród uczniów klas X (i ich rodziców) ankietę w sprawie wyboru przez młodzież przyszłego zawodu (dalszego kierunku nauki). Celem ankiet było poznanie już w klasie X czynników określających decyzję młodzieży. Chodziło o to, by nauczyciele-wychowawcy, po zapoznaniu się z opiniami uczniów i ich rodziców na temat wyboru przyszłego zawodu, prowadzili systematyczną pracę już w klasach IX i X. Ankietę wykorzystywano do rozmów z uczniami klas IX i X oraz ich rodzicami w sprawie wyboru dalszego kierunku nauki. Korzystały z nich również poradnie psychologiczne w swojej pracy. Kuratoria okręgowych szkolnych stwierdzają, że przeprowadzone w lutym 1963 roku ankietę były celowe, gdyż zwróciły uwagę nauczycieli, że sprawa doboru młodzie-

ży na studia wyższe to nie tylko kilka pogadek na lekcjach wychowawczych w klasach XI, lecz stała i systematyczna praca nad kształtowaniem zainteresowań młodzieży licealnej w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły średniej.

W listopadzie 1963 roku przeprowadzono drugą ankietę, już tylko w klasach maturalnych wszystkich typów szkół. Wyniki wykazują znaczne różnice w porównaniu z tym samym okresem 1962 roku. Wpłynął na to przede wszystkim wzrost liczby abiturientów o 30 646 (wszystkie szkoły średnie), tj. o 34,4 proc., przy czym wzrost ten jest najwyższy w liceach ogólnokształcących (69 112 abiturientów wobec 47 056 w 1962 roku — wzrost o 22 056, tj. o 46,8 proc.). W ankiecie listopadowej wzięło udział 120 200 uczniów klas maturalnych wszystkich typów szkół średnich (wobec 89 554 w analogicznym okresie 1962 roku). Spośród nich chęć studiowania w szkołach wyższych w roku szkolnym 1964/65 wyraziło 66 312 kandydatów wobec 39 400 w grudniu 1962 roku (wzrost o 16 912, tj. o 42,9 proc.).

Z liczb ogólnokształcących młodzieńców zgłosiło chęć studiowania w uczelniach wyższych — 43 565 kandydatów, 63 proc. ogółu abiturientów tych szkół (w 1962 roku — 30 045, 63,8 proc.). Z techników zawodowych — 5512, 37,5 proc. abiturientów tych szkół (w 1962 roku — 7106, 35,1 proc.). Z liceów pedagogicznych — 948, 15 proc. ogółu abiturientów tych szkół (w 1962 roku — 644, 12,2 proc.). Z liceów ogólnokształcących dla pracujących — 2207, 11,8 proc. abiturientów tych szkół (w 1962 roku 1605, 9,4 proc.).

ZGŁOSZENIA A ZADANIA PLANOWE

Narodowy Plan Gospodarczy przewiduje przyjęcie na I rok studiów dziennych, do wszystkich szkół wyższych (bez wyższych szkół wojskowych, KUL i akademii teologicznych) 33 295 studentów (wobec 31 510 w 1963 roku — wzrost o 1785, tj. o 5,6 proc.).

Biorąc pod uwagę liczbę zgłoszeń w stosunku do zadań planowych, to we wszystkich szkołach wyższych i na wszystkich kierunkach studiów są one wyższe niż w grudniu 1962 roku i w poszczególnych grupach szkół kształtują się następująco:

wszystkie szkoły wyższe 1963,1 proc. (128 proc. w 1962 r.)	w tym:	
uniwersytety	197,9% (144,9% w 1962 r.)	
politechniki	186,7% (122,8% w 1962 r.)	
wyższe szkoły reż.	143,8% (99,8% w 1962 r.)	
wyższe szkoły ekon.	149,0% (119,1% w 1962 r.)	
akademie madyczne	140,0% (104,0% w 1962 r.)	
wyższe szkoły pedagog.	131,1% (98,8% w 1962 r.)	
wyższe szkoły wł.	302,3% (240,5% w 1962 r.)	
wyższe szkoły artyst.	185,9% (150,4% w 1962 r.)	

Rezultaty listopadowej ankiety nie przesądza ostatecznej liczby zgłoszeń na I rok studiów. Przewiduje się, że przed egzaminami wstępnymi do szkół wyższych wpłynęło jeszcze około 16 000 podań od absolwentów z lat ubiegłych. Należy się zatem liczyć z tym, że będziemy mieli w sumie około 72 000 kandydatów na 33 000 miejsc. A więc na jedno miejsce przeciętnie po 2,1 kandydata (w ubiegłym roku było 1,75).

W bieżącym roku stwierdzamy też większą prawidłowość przy zgłaszaniu na poszczególnie kierunki studiów. Jest ona na pewno rezultatem lepiej prowadzonej pracy informacyjno-uświadamiającej wśród młodzieży.

W wyniku tej pracy szereg ważnych dla gospodarki i kultury narodowej kierunków studiów dotychczas deficytowych uzyskało wystarczającą liczbę kandydatów, np. filologia rosyjska — 36 kandydatów na 10 miejsc, chemia uniwersytecka — 19 kandydatów na 10 miejsc, górnictwo — 16 kandydatów na 10 miejsc. Poprawili się znacznie zgłoszenia na matematykę, 14,5 kandydata na 10 miejsc, na fizykę 15 kandydatów na 10 miejsc, na rolnic-

two — 13 kandydatów na 10 miejsc (w 1963 roku przystąpiło do egzaminu 12,5 kandydata na 10 miejsc).

Do kierunków studiów mających nadmiar kandydatów należą — podobnie jak w latach poprzednich — m. in. socjologia, filologia angielska, psychologia, geografia, biologia, budownictwo okrętowe, architektura, geologia techniczna, technologia chemiczna, technologia rolnoprodukcyjna, leśnictwo, handel zagraniczny, wychowanie fizyczne.

Natomiast do kierunków studiów, na które obecnie zgłoszeń kształtują się poniżej limitu przyjęć, należą m. in.: filologia klasyczna, astronomia, geofizyka, Studium Języków Obcych (mało jeszcze znane w terenie), hutnictwo, budownictwo wodno-melioracyjne, włókiennictwo, finanse, statystyka, ekonometria, rachunkowość, ekonomika rolnictwa, inżynieria-ekonomiczna przemysłu spożywczego, hodowla zwierząt, geodezja urządzeń rolnych, farmacja, wyższe szkoły muzyczne. Należy liczyć, że w wyniku dalszej pracy i zgłoszeń absolwentów z lat ubiegłych rysujące się obecnie niedobory zostaną wyrównane.

Jeśli chodzi o skład społeczny kandydatów zgłoszonych na studia wyższe, to do wszystkich szkół wyższych zgłosiło się 28 444, tj. 50,4 proc. kandydatów pochodzenia robotniczego i chłopskiego (wobec 19 062 — 49,2 proc. — w analogicznym okresie 1962 roku).

Na zakończenie należy podkreślić, że obecny rok szkolny jest pierwszym rokiem tzw. wyżu demograficznego roczników maturalnych, zwierzchna liczbą ogólnokształcących, a w konsekwencji

dużego napływu zgłoszeń na studia wyższe. W związku z tym kandydaci na studia wyższe muszą zdawać sobie sprawę z faktu, że — przy tak dużym napływie kandydatów na studia do szkół wyższych — egzamin wstępny będzie miał charakter konkursu i na studia wyższe zostaną przyjęci kandydaci najlepiej przygotowani do podjęcia studiów na wybranym kierunku. W tej sytuacji poważna liczba — większa niż w latach poprzednich — absolwentów szkół średnich, pragnąca kontynuować naukę, nie uzyska miejsca na I roku dziennych studiów wyższych.

Stąd pytanie, czy młodzież ta ma możliwości zdobycia wyższego wykształcenia. Możliwości takie istnieją na rozwiązyjących się z dużą dynamiką studiach dla pracujących (wieczorowych i zaocznych), na których można kontynuować naukę po podjęciu pracy zawodowej.

Poza tym poważną rezerwę dla absolwentów liceów ogólnokształcących stanowią średnie szkoły zawodowe dla maturzystów, które przewidują przyjęcie w 1964 roku 22 100 kandydatów (studia nauczycielskie — 11 500 oraz państwowe szkoły techniczne, ekonomiczne i różne szkoły medyczne — 10 600).

Niepełne dane z ankiety listopadowej, obejmujące 11 województw, wykazują, że do średnich szkół zawodowych dla maturzystów zgłosiło się 6214 kandydatów, tj. 23 proc. w stosunku do limitu przyjęć.

KAZIMIERZ CZYŻYK

w przededniu terenowych praktyk pedagogicznych

Z BLIŻA się okres terenowych praktyk kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Każdy z nas, nauczycieli, pamięta, jak silnie przeżywał pierwsze bezpośrednie kontakty z „prawdziwą” szkołą. Jaka będzie ta szkoła? Jaki jej kierownik i grono nauczycielskie? Jakie dzieci? Te pierwsze kontakty zdecydować mogą w dużym stopniu o dalszym ustosunkowaniu się do zawodu, o pojmowaniu roli nauczyciela w szkole i środowisku, o stylu pracy.

Tu wiadomości teoretyczne przeobiekują się w kształt konkretnej sytuacji i konkretnego działania. Tu z masy twierdzeń, zasad, reguł i prawideł postępowania trzeba będzie wybierać te najbardziej właściwe z punktu widzenia tematyki lekcyjnej i towarzyszących procesowi nauczania aktualnych okoliczności.

U progu tegorocznych praktyk dobrze byłoby przypomnieć kilka spraw, o których szczególnie należy pamiętać przygotowując lekcje.

NAUCZYCIEL MUSI WIEDZIEĆ WIĘCEJ, NIŻ MA ZAMIER PRZEKAZAĆ UCZNIOM

W wiadomościach uczniów liceów istnieje poważna luki, która w sposób dotkliwy i bardzo wyraźny występuje dopiero wtedy, gdy uczeń zamienia się w uczącego. Często jedynym ratunkiem jest wówczas podręcznik tej klasy, w której lekcje wypadnie właśnie przeprowadzić. Jak mało swobodnie czuje się w takim przypadku uczeń! W „podaniu nowego materiału” trzyma się prawie dosłownie tekstu podręcznika. Wykład, pogadanka czy opowiadanie stają się czymś sztucznym, recytowanym, wypowiadającym bez osobistej zaangażowania się, bez naturalnych akcentów, często z dużymi uproszczeniami, skrótami lub zbyt ogólnymi sformułowaniami. Układ treści, również mechanicznie przejęty z podręcznika, nie pozwala na zastosowanie zgodnej z prawami poznania kolejności procesu dydaktycznego.

Ten sposób ujmowania materiału, naturalny w podręczniku, lecz nie w żywej mowie, rzutuje na sposób przyjmowania przez ucznia podawanych treści: nie powodza, nie zmusza do myślenia, nie wywołuje emocjonalnie z usyszanymi treściami, nie rozbudza zainteresowań.

Sprawa dokładnej i w miarę możliwości wszechstronnej znajomości materiału rzeczowego związanego z tematem lekcji — niezależnie od poziomu klasy — jest jednym z koniecznych warunków efektywności nauczania.

Znajomość tekstu z podręcznika oczywiście również obowiązuje. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, co może znać tam uczeń, co nadaje się do pracy „z podręcznikiem”, jakiego materiału na

lekcji nie wyczerpać, by uczeń mógł uzupełnić wiadomości lekturą. Nie może być natomiast podręcznik — jak to już zaznaczono — jedynym i wystarczającym źródłem wiedzy dla uczącego. Gdzie szu-

kać należy potrzebnego materiału rzeczowego — oto problem, który należałoby rozwiązać przed wyjazdem na praktykę.

PUNKTEM WYJŚCIA PROCESU NAUCZANIA POWINNA BYĆ JAK NAJCZĘŚCIEJ SYTUACJA PROBLEMOWA

Z ogólnie znanego już faktu, że współczesność domaga się od każdego człowieka coraz większego zaangażowania w tworzenie nowej rzeczywistości, trzeba koniecznie wyciągać pedagogiczne wnioski. Taka bowiem postawa uwarunkowana jest między innymi stopniem aktywności i samodzielności w spostrzeganiu, wyobrażaniu, myśleniu i działaniu. Podstawowym więc zadaniem szkoły w tej dziedzinie jest stosowanie jak najszerszej metod aktywizujących uczniów. Do takich metod zalicza dydaktyka metodę nauczania problemowego. Lekcje praktyczne powinny więc metodę tę w poważnej mierze uwzględnić.

Jeżeli przez problem rozumiemy trudność o charakterze teoretycznym lub praktycznym, która wywołuje badawczą podstawę podmiotu i prowadzi do wzbogacenia posiadanej przez niego wiedzy¹⁾ — to „sytuacja problemowa”, która powinna zaistnieć na początku lekcji, będzie sytuacją wywołującą u tego podmiotu uczucie niepokoju intelektualnego, uczucie trudności połączone z zainteresowaniem i chęcią zaspokojenia go. Sytuacja problemowa, jako bodziec mobilizujący, musi być — jak to już wspomniano — punktem wyjścia określonego wyniku procesu nauczania skierowanego do podjęcia intensywnego, długotrwałego niecierpkości w celu rozwiązania (pokonania) napotykanego trudności. Nauczanie problemowe sprowadza się więc — biorąc najogólniej — do formułowania problemów i hipotez, do rozwiązywania problemów, sprawdzania tych rozwiązań, wreszcie do systematyzowania i utrwalania tak uzyskanej wiedzy²⁾.

Sytuacja problemowa powinna w zasadzie wystąpić w tym miejscu (ogniwie), które w podręczniku dydaktyki określone bywa jako „pogadanka wstępna”. Przygotowując się do lekcji nie wystarczy, jak to najczęściej bywa, zastanawiać się wyłącznie nad sformulowaniem zapowiedzi tematu lekcji, lecz nad tym, jaka sytuacja problemowa związana z tematem lekcji stworzyć, by mógł z niej wynikać określony problem. Rozwiązanie tego problemu będzie równoznaczne z rozwiązaniem problematyki lekcyjnej. Przy rozwiązywaniu problemu dążyć należy do nieszbiorowych sposobów myślenia, do pobudzania wyobraźni twórczej i poszukiwania nowych, doskonalszych sposobów działania. Dużą pomocą w organizowaniu nauczania problemowego może być

zapamiętanie najbardziej ogólnych sformułowań zawierających problem do rozwiązania. Oto niektóre z nich: jak to, a to można udoskonalić? Jaki nowy użytek można zrobić z tego a tego? Co by było, gdyby te a te warunki zostały zmienione? itp.)

Formułując zagadnienia trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że nie chodzi wyłącznie o problemy „wielkiej miary”. Wpływać mogą one z najbardziej zwykłych, związanych z życiem codziennym sytuacji.

ODWAŻNIEJ STOSOWAĆ NOWE FORMY ORGANIZACYJNE PROCESU NAUCZANIA

W ramach systemu klasowo-lekcyjnego z powodzeniem stosować można także formy organizacyjne, jak samodzielna praca ucznia — indywidualna lub zespołowa.

Otrzymawszy temat lekcji należałoby zdecydować, po dokładnym rozpatrzeniu wszystkich „za” i „przeciw”, jaka forma organizacyjna byłaby najprzebiegszniejsza do jego rozwiązania — czy głośna praca z całą klasą, czy jedna z form wyżej wymienionych.

Przygotowanie pracy samodzielnej, zwłaszcza w przedmiotach „wybrańskich” — to nie jest łatwe zadanie. Wiedza o środowisku powinna integralnie połączyć się z wiedzą pedagogiczną, rzutować na treści, metody i środki dydaktyczno-wychowawcze, tak w stosunku do wszystkich uczniów, jak i do poszczególnych dzieci. Biografie przynajmniej niektórych z nich warto by poznać, by nie popełnić wobec nich błędów wychowawczych. Każdy uczeń zasługuje na to, by zająć się nim w procesie nauczania. By czuł się bohaterem każdej lekcji, bohaterem, którego dostrzeżono jako wartościowego członka zespołu klasowego.

Przedstawione powyżej problemy nie czerpią wszystkich ważnych spraw, o których kandydat do zawodu nauczycielskiego będzie musiał pamiętać w czasie praktyk. Kończąc należałoby wyrazić głębokie przekonanie, że mimo różnorodności i wielości zagadnień, nasi najmłodsi koleodzy rozwiążą je jak najbardziej pomysłnie, czego im u progu tegorocznych praktyk terenowych najserdeczniej życzymy.

ZWIĘKSZYĆ ZAINTERESOWANIA ŚRODOWISKIEM W KTÓRYM ODBYWA SIĘ PRAKTYKA

Trzeba koniecznie poznać wczoraj, dziś i jutro środowiska, w którym odbywa się praktyka. Trzeba je poznać w aspekcie spraw społecznych, gospodarczych, kulturalnych, geograficznych itp. W jego „dzianiu się”, w perspektywach rozwoju, w trudach i powodzeniach. Nie może to być oczywiście poznanie całkowite wyczerpujące. Nie może być również „sztuka dla sztuki”. Wiedza o środowisku powinna integralnie połączyć się z wiedzą pedagogiczną, rzutować na treści, metody i środki dydaktyczno-wychowawcze, tak w stosunku do wszystkich uczniów, jak i do poszczególnych dzieci. Biografie przynajmniej niektórych z nich warto by poznać, by nie popełnić wobec nich błędów wychowawczych. Każdy uczeń zasługuje na to, by zająć się nim w procesie nauczania. By czuł się bohaterem każdej lekcji, bohaterem, którego dostrzeżono jako wartościowego członka zespołu klasowego.

Przedstawione powyżej problemy nie czerpią wszystkich ważnych spraw, o których kandydat do zawodu nauczycielskiego będzie musiał pamiętać w czasie praktyk. Kończąc należałoby wyrazić głębokie przekonanie, że mimo różnorodności i wielości zagadnień, nasi najmłodsi koleodzy rozwiążą je jak najbardziej pomysłnie, czego im u progu tegorocznych praktyk terenowych najserdeczniej życzymy.

mgr BRONISŁAWA GLIWICKA
kierownik sekcji pedagogicznej OOM
w Poznaniu

- 1) Czesław Kunisiewicz: O efektywności nauczania problemowego. Wyd. II, PWN, Warszawa 1962, s. 22
- 2) Wincenty Olski: Pojęcia nauczania problemowego. „Zwie Skolny” r. 1963, nr 6.
- 3) Z. Pietrasiński: Psychologia sprawowania myślenia. Wyd. II, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1960, s. 191.
- 4) Kazimierz Greb: Przy tablicy szkolnej, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1960.



NASZ KONKURS

Fot.: F. Malinowski — Zeln

W ubiegłym roku informowaliśmy naszych czytelników o ukazaniu się pierwszego w Polsce Ludowej podręcznika historii wychowania. Podręcznik — Stefana Wołoszyna, przeznaczony jest dla zakładów kształcenia nauczycieli, ściśle mówiąc dla III kl. liceów pedagogicznych. W lutym ukazał się na półkach księgarskich drugi z kolei podręcznik — Pedagogika dla kl. IV liceów pedagogicznych, pod redakcją Bogdana Suchodolskiego^{*)}. Autorami podręcznika, poza B. Suchodolskim, są: Wincenty Okoń, Wiktor Szerba, Irena Wojnar i Stefan Wołoszyn.

Jakie uwagi nasuwają się przy pierwszym czytaniu tej tak bardzo potrzebnej i oczekiwanej przez ogół pedagogów książki? Podręcznik — podobnie zresztą jak i zeszytowany podręcznik historii wychowania — jest ściśle dostosowany do obowiązującego w kl. IV liceów pedagogicznych programu nauczania. Każdy temat programowy został w podręczniku przedstawiony i rozwinięty. Nauczyciele liceów pedagogicznych znajdą więc w nim ogromną pomoc w ukierunkowaniu swojej pracy przy realizacji treści programowych, a szczególnie tematów sprawiających wiele trudności we właściwym ich oświetleniu, takich jak np.: charakterystyka cywilizacji współczesnej i perspektywy jej rozwoju; podstawowe zadania wychowawcze socjalistycznej cywilizacji i inne.

nowy podręcznik pedagogiki

Warto też zwrócić uwagę na układ podręcznika. Przyzwyczajaliśmy się, że każdy podręcznik pedagogiki zaczyna się od omówienia takich zagadnień jak: pojęcie i nazwa pedagogiki, przedmiot pedagogiki, podstawowe pojęcia pedagogiczne, działy pedagogiki, związek pedagogiki z innymi naukami, metody badań pedagogicznych. Tak jest np.: w podręczniku Kałowa, I. Ogorodnikowa i P. Szymbiriowa, A. Bazanowa (ten ostatni podręcznik jest przeznaczony do szkolenia wojskowego), jak również i w I wydaniu „Zarysu pedagogiki” pod redakcją B. Suchodolskiego. Poza tym w większości podręczników (poza „Zarysem pedagogiki”) po wyjaśnieniu podstawowych, wstępnych pojęć, książka jest podzielona na dwie części: teorię nauczania i teorię wychowania.

W omawianym przez nas podręczniku odstępnie się od powszechnie dotychczas przyjętych i stosowanych struktur. Wynika to zresztą i z przyjętych przez licea pedagogiczne koncepcji programowych, których autorem był prof. B. Suchodolski. Tematy dotyczące podstawowych pojęć z zakresu pedagogiki takie jak: pojęcie i nazwa pedagogiki, przedmiot badań pedagogicznych, działy pedagogiki, metody, nauki pomocnicze, umieszczone są na końcu książki, stanowią zakończenie i zamknięcie całorocznej nauki uczniów.

W podręczniku nie znajdziemy również podziału na teorię nauczania i teorię wychowania. Wprowadzony jest tu następujący układ: O celach wychowania; Treść wychowania; Proces wychowania; Zasady, metody i organizacja działalności wychowawczej; Przedmiot i charakter pedagogiki. Każda z wymienionych części podzielona jest na rozdziały, z których każdy zawiera po kilka tematów. Ten układ podręcznika jest niewątpliwie słuszniejszy, gdyż uwzględnia przygotowanie umysłowe ucznia liceum pedagogicznego.

Na pewno trudno jest zainteresować 16-letniego ucznia problemami wychowania, rozpoczynając od rozważań na temat nauki, która tymi problemami się zajmuje, i pojęć, którymi się w niej posługujemy. Jest to możliwe, ale chyba dopiero w szkole wyższej, gdy młodzież jest przygotowana do abstrakcyjnego myślenia. Na poziomie liceum pedagogicznego trzeba

zestknąć młodzież z problemami i procesami, z którymi styka się w codziennym życiu, trzeba nauczyć ją te procesy obserwować, rozumieć i stopniowo włączyć się do aktywnego i świadomego w nich udziału.

Przy wnikliwym zapoznaniu się z treścią podręcznika stwierdzamy, że zaśada autorzy konsekwentnie przeprowadzają.

Każda część książki rozpoczyna się od krótkiego wprowadzenia, którego treścią jest postawienie szeregu podstawowych pytań, wysunięcie problemów, nad którymi młodzież ma się zastanowić i próbować znaleźć odpowiedzi. Wprowadzenie to jest zatem postawieniem problemu zmuszającym do myślenia, do aktywnego udziału w jego rozwiązaniu.

Niezależnie od tego, przed każdym rozdziałem znajdują uczniowie szereg pomocniczych pytań, które ułatwiają im samodzielną pracę i wskazują na kierunek rozważań i poszukiwań. Po przerobieniu materiału zawartego w rozdziale — uczniowie otrzymują tematy do przemyśleń i dyskusji. Opracowanie tych tematów stanowi jednocześnie zebranie i podsumowanie najważniejszych treści zdobytych w czasie nauki.

Te wprowadzenia, pytania, tematy do przemyśleń i dyskusji stanowią oryginalną i bardzo cenną część podręcznika,

ułatwiają naukę uczniom, bardzo pomagają w pracy nauczycielowi, wskazują, w jaki sposób należy uczyć młodzież pedagogiki.

„Pedagogiki trzeba się uczyć mając oczy otwarte na świat, aby widzieć, jak żyją dzieci, jak się bawią i tworzą, jak się cieszą i martwią, jak działają i pracują, jak wiążą się przyjaźnie i jak tworzą się zespoły. Uczyć się pedagogiki — to znaczy także obserwować warunki życia dziecka w domu, w szkole, w środowisku, rozumieć, jak jest ważne, słuszne i celowe działanie wychowawcze rodziców, nauczycieli, starszych kolegów...”

Uczyć się pedagogiki — znaczy to próbować rozumieć ten społeczny świat, w którym żyjemy, sens walki o przyszłość, jaka się w nim toczy, rozumieć rozwojowe drogi Polski Ludowej, a na tych podstawach rozumieć zadania, które ludzie mają do spełnienia w swojej pracy zawodowej, w swojej działalności społecznej, w swoim uczestnictwie w kulturze...

A wreszcie, uczyć się pedagogiki — to znaczy podejmować wychowawcze działania i rozmyślać nad doświadczeniem, jakie ono daje. Wychowawcą jest to człowiek, który nie godzi się biernie z zadaną rzeczywistością, który chce ją zmieniać i naprawiać, który pragnie życiowo i skutecznie pomagać tym, których wychowuje, aby stawali się ludźmi pełniejszymi i bardziej wartościowymi, aby rozwijali się w nich potrzeby twórcze i zamiłowania, aby rośli umiejac współżyć z innymi i cieszyć się licznymi wartościami życia”.

Z tymi słowami zwracają się do uczniów autorzy w przedmowie do podręcznika. Słowa te oddają najlepiej główny cel, jaki przyświecał przy pisaniu autorom. Przebiega on z całej treści tej cennej w naszej powojennej literaturze pedagogicznej pozycji. Uczniowie znajdują w niej mniej treści do wyuczenia się, pamięciowego opanowania, ale więcej za to do przedyskutowania, przemyślenia, samodzielnego opracowania, wyrażenia wniosków do pracy wychowawczej.

Warto, aby książka ta znalazła się nie tylko w reku uczniów liceów pedagogicznych, lecz także jak największej liczby nauczycieli.

K. WOJCIECHOWSKI

^{*)} Pedagogika. Kurs systematyczny. Klasa IV liceów pedagogicznych. Pod redakcją Bogdana Suchodolskiego. PZWS, Warszawa 1964, s. 304, cena 16 zł.

ESLI chce pani zobaczyć ciekawą pracę wychowawczą w szkole, to radzimy pójść do „siódemki” — powiedziano mi w Inspektoracie Oświaty w S. Więc poszłam, choć było daleko i musiałam brnąć w na wpół roztałym śniegu. Szkoła okazała się dużym gmachem zbudowanym w stylu typowym dla lat pięćdziesiątych. Duże okna, obszerne sale, szerokie korytarze, ale np. kompletny brak zaplecza gospodarczego, co najdotkliwiej odczuwa kółko gospodarstwa domowego. Nie należy więc myśleć, że szkoła posiada jakieś wyjątkowo dobre warunki pracy. Chociaż budynek, mimo usterek (na III piętrze niepokojąco rysuje się ściana), wcale nie najgorszy — to ciasnota, jak wszędzie. Nauka na dwie i pół zmiany.

Zdajemy sobie sprawę, że zmiana tradycyjnego systemu nauczania w obecnych warunkach lokalowych, i nie tylko lokalowych, nie jest jeszcze w pełni możliwa.

W „siódemce” są więc dzwonki, tradycyjne jednostki lekcyjne itp., ale jednocześnie jest tu świadomość konsekwencji, jakie ten system za sobą pociąga. Ze wrodzoną żywotność dzieci, hamowana w szkole, musi znaleźć ujście i że je znajduje nie zawsze zgodnie z życzeniami nauczycieli — wiadomo. Więc postanowiono tu po prostu dać uczniom więcej inicjatywy, stworzyć im pole do działania, do samowychowywania. Na pozór nic rewolucyjnego, w każdej szkole istnieje organizacja o nazwie samorząd uczniowski.

Rzecz w tym, że nie wszędzie przejawia ona inicjatywę. A tu, tak. Takie organizacje, jak harcerstwo, PCK, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej grupują w swych szeregach pewną ilość uczniów — samorząd obejmuje wszystkich. I to ma chyba swoją wymowę.

Co robi samorząd w tej szkole? Zadania klas najmłodszych ograniczają się do obowiązku utrzymywania porządku w klasach i czystości osobistej, do pielęgnacji kwiatków doniczkowych i innych okolicz-

nościowych akcji. Ale w klasach starszych samorząd uczniowski jest głównym gospodarzem szkoły. W tej organizacji skupiają się nicy wszelkiej działalności, stąd wychodzą różne ciekawe inicjatywy, przede wszystkim w zakresie prac społecznie użytecznych. Naprawa sprzętu szkolnego, budowa karmników dla ptaków należy wprawdzie do kółka technicznego, wykonanie zdjęć do kroniki szkolnej — do kółka fotograficznego itd., ale koordynacja wszelkich poczyną spoczywa na barkach samorządu. Dzięki temu poszczególne kółka i organizacje nie wchodzą sobie w kompetencje, nie dub-

co może zrobić samorząd uczniowski

lują pracy, samorząd bowiem dokonuje rozdziału zajęć i czuwa nad ich realizacją.

To właśnie od samorządu wyszła inicjatywa posadzenia drzewek oddzielających teren przyszkolny od boiska, jak również opieki nad całą ulicą, przy której stoi szkoła. W zimie wprawdzie trudno dostrzeć efekty tej opieki, ale w każdym razie widać, że żadne drzewko na ulicy nie jest zlamane, przeciwnie, wszystkie starannie podwiązane. W lecie podobno zwracając uwagę pięknie utrzymane trawniki.

W tej szkole dzieci nie piszą i nie skrobią po ławkach i ścianach, i wcale nie trzeba ich napominać, same dokonują na-

prawy sprzętu, więc dbają o jego wygląd zewnętrzny.

Ale każdej działalności, od czasu do czasu, potrzebny jest doping. Więc samorząd uczniowski dwa razy w roku organizuje tzw. tygodnie szturmowe i właśnie ta inicjatywa wydaje mi się godną szczególnej uwagi. Co to takiego to tygodnie szturmowe, o co tu chodzi? Po prostu w ciągu każdego z tych tygodni w szkole daje się odczuć wyraźne wzmożenie prac organizacyjnych. Samorząd przy pomocy wychowawców (dyskretnie

i mądrze) organizuje różnego rodzaju konkursy dopingujące poszczególne organizacje uczniowskie i kółka zainteresowań do aktywniejszego działania oraz poszczególne klasy do rywalizacji, zarówno pod względem wyników w nauce, jak utrzymania czystości i porządku. Samorząd inicjuje różne akcje, jak uporządkowanie księgozbioru w bibliotece szkolnej, zbiórka zabawek dla dzieci w szpitalu, dekoracja świetlicy szkolnej, uporządkowanie skweru miejskiego, wyszukiwanie eksponatów do muzeum zabytków, naprawa pomocy szkolnych (pódklejanie map), wykonanie plansz na wystawę pt. „Czy znasz dorobek swojego miasta” i inne, które po prostu trudno tu wyliczyć.

W wyniku ostatniego tygodnia szturmowego około 300 uczniów wstąpiło do spółdzielni uczniowskiej, 15 klas złożyło książeczki SKO, posadzone kilkanaście brakujących drzewek na ulicy i wszystkie podwiązano, zebrano 80 zabawek dla dzieci w szpitalu, wykonano 6 karmników dla ptaków, zebrano 20 książek z lektury i oddano do biblioteki szkolnej oraz przyniesiono około 100 szklanek do świetlicy z dożywianiem.

Wyniki prac tygodnia szturmowego są zwykle punktowane przez komisję dziecięcą pracującą pod opieką wychowawców, a zwycięzcy nagradzani drobnymi nagrodami pieniężnymi z funduszu Komitetu Rodzicielskiego i spółdzielni uczniowskiej, z przeznaczeniem na wycieczki, teatr, kino, w zależności od potrzeb i uznania samorządów poszczególnych klas. Nagrody pieniężne, choć niewielkie (w granicach 100 zł) stanowią dodatkowy bodziec. Myślę, że jeśli kółka zainteresowań osiągają tu dobre wyniki, a tak jest w istocie — to w dużej mierze zawdzięczają to inicjatywie samorządu uczniowskiego, który poprzez tygodnie szturmowe dopinguje je do podejmowania współzawodnictwa.

W tygodniu szturmowym nie ma w szkole ani jednego dziecka, któremu nie postawiono by jakiegos zadania do wykonania, bądź indywidualnie, bądź w grupie. Myślę, że jest to interesująca i skuteczna forma kierowania właściwej działalności aktywności na pozytywne tory. I jeszcze, że to bardzo dobra forma samowychowania. Bo nie ma chyba nic gorszego jak martwe organizacje uczniowskie istniejące tylko de nomine, przed którymi nie stawia się żadnych zadań, które nie czują swojej przydatności na terenie szkoły. Związka dotyczy to samorządu uczniowskiego, bo inne organizacje mają własny program prac. A przecież, jak widać z przedstawionego przykładu, dobrze postawiona praca tej organizacji może mieć duży wpływ na kształt życia szkoły.

DANUTA BUKALOWA

na małym i dużym ekranie

JEST wiele tematów w programie nauczania, których realizacja nastrocza trudności. Dla przykładu podam temat z geografii w kl. IV: „Wśród jezior”. Lekcja ta wymaga zastosowania środków audiowizualnych. Ilustracje statyczne (przezroczna, obrazy drukowane) nie dostarczą dzieciom niezbędnego materiału poglądowego, umożliwiającego ukształtowanie się w nich wyobrażeń i pojęć. Potrzebny jest odpowiedni film pokazujący dynamicznie ujęte zjawiska. Konstrukcja takiego filmu musi być poprawnie opracowana pod względem dydaktycznym, to znaczy powinna uwzględnić zakres treściowy danego tematu programowego oraz możliwości percepcyjne odbiorcy.

Zapewnienie szkołom możliwości wyświetlania takich filmów jest sprawą na razie trudną. W tej sytuacji lukę w wyposażeniu audiowizualnym szkół mogą doskonale wypełniać audycje telewizyjne. Pod warunkiem jednak, że dobór treści audycji odpowiadać będzie wymaganiom programu nauczania i zawierać tematy trudne do przedstawienia dzieciom przez nauczyciela, oraz że metody eksponowania treści audycji zostaną dostosowane do możliwości intelektualnych ucznia.

Nadawane obecnie audycje telewizyjne nie spełniają zadowalająco tych postulatów. Wskazanie ramy niniejszego artykułu nie pozwala mi szczegółowo uzasadnić tego twierdzenia na szerszym materiale empirycznym. Z tego też względu skoncentruję swoją uwagę na programach przeznaczonych dla klas niższych (I-IV).

Cykl audycji dla klasy I „Ala z Elementarza” ma za zadanie, jak informuje redakcja TV, wprowadzić dziecko w no-

we szkolne społeczeństwo; w czekające je obowiązki i prawa ucznia. Bohaterami są tu postacie z elementarza.

Dla przykładu przeanalizuję audycję „Śniegowy bałwanek” nadaną dla klasy I w dniu 10 stycznia bieżącego roku. Celem dydaktycznym miało być pokazanie zorganizowanej zabawy na świeżym powietrzu. Przygotowałem klasę do odbioru

obrazu. Zapytałem dzieci: „Kto z was lepił bałwanika podczas ferii zimowych?” Dzieci dokładnie opowiadały, w jaki sposób to robiły. Następnie poleciłem im obserwować audycję i zastanowić się nad tym, czy tak samo lepiły bałwanika, jak dzieci z audycji, czy też inaczej.

Początek audycji wywołuje nasze rozczarowanie. Nie ma akcji. Nuda, szablonowa rozmowa Hani z mamusią. Później nie wiadomo, dlaczego Hania bierze elementarz i postanawia zobaczyć, co robią postacie z książki. Następnie oglądamy kukielki: Janka, Alę i psa Asa oraz gotowego, wykonanego z masy plastycznej bałwanika. Zatem dzieci nie mogły dać mi odpowiedzi na pytanie postawione przed audycją. Wiele nużących dialogów i dłużyzn rozpraszało uwagę uczniów, którzy zaczęli rozmawiać, nie patrząc na ekran.

Z pobieżnej analizy wynika, że nie jest celowa taka konstrukcja audycji dla klasy I, w której występują postacie ku-

czy fizyki. Takie filmy, jak „Dźwignia i koło”, „Przekładnia”, „Badanie wytrzymałości metali”, „Węgiel w przemyśle” — osiągnęły znakomity poziom realizacji; można je zaliczyć do wysokich osiągnięć w omawianym gatunku twórczości.

Względne problemy filmu szkolnego leżą wszakże gdzie indziej i o nich właśnie chcę mówić.

Liczba 4000 projektorów w szkołach, — to stanowczo za mało, a sytuację pogarsza fakt, że projektorzy te nie są należycie wykorzystywane. Gdyby projektor był czynny przynajmniej raz w miesiącu w każdej klasie, mieliśmyby około 40 000 „wyświetleń” miesięcznie. Liczba lekcji z filmem w ciągu roku wynosiłaby więc 400 000. Niestety, daleko do takiego stanu. Aparaty wykorzystywane są

zaledwie w jednej czwartej swych możliwości. Z tego na 600 projektorów ulokowanych w szkołach województwa katowickiego, gdzie praca jest postawiona bardzo dobrze — przypada ponad 40 000 wyświetleń rocznie. Reszta rozkłada się na pozostałe województwa. W wielu szkołach aparaty projekcyjne są czynne za ledwie po kilka godzin, w ciągu roku.

Mimo że film uzyskał ogólną aprobatę pedagogów, a jego przydatność w szkole potwierdzają zarówno teoria, jak i praktyka, popularyzacja wiedzy o filmie w środowiskach nauczycielskich oraz umiejscowienie praktycznego wplatania filmu do lekcji pozostawiają wiele do życzenia. Może o tym świadczyć np. zgłoszenie dezynwoltury (na sześciu pewnego powiatu) pod adresem kin, by lekcję z filmem prowadził kierownik kina...

kielkowe, a treść poznawcza jest przedstawiona jako wynik rozmowy między nimi. Zainteresowanie treścią lekcji byłoby na pewno większe, gdybyśmy pokazali równieśników małych telewizorów w różnych sytuacjach; w warunkach zabawy z innymi dziećmi, w domu, w szkole itp.

Dotychczasowe badania i obserwacje pozwalają twierdzić, że efektywność dydaktyczna takich audycji byłaby o wiele wyższa.

Zadaniem telelekcji dla klasy II „Świat dookoła nas”, dla klasy IV — „Między Tatrami a Bałtykiem” — jest wzbogace-

BŁĘDY TELEWIZYJNYCH PROGRAMÓW SZKOLNYCH

nie pojęć dziecka o poznawany świat oraz rozwijanie wyobraźni. W audycjach tych eksponowane są filmy przedstawiające różne fragmenty poznawanej rzeczywistości. Filmy te jednak nie mają wartości dydaktycznych. Są przeładowane materiałem faktologicznym i nie uwzględniają zarówno możliwości poznawczych dzieci, jak i wymagań programu nauczania. Niektóre sprawy przedstawione są zbyt pobieżnie.

Pomimo tych braków, nadawane obecnie programy można efektywnie wykorzystywać, ale pod warunkiem, że umożliwi się nauczycielom zapoznanie się z treścią poszczególnych audycji przed ich nadaniem. Obserwacje wskazują, że wartość dydaktyczna audycji, do której przygotowaliśmy dziecie, jest trzykrotnie wyższa. Mam w tym względzie pewne doświadczenia. Podzieliłem jedną klasę na dwie grupy jednorodnej pod względem poziomu. Jedną grupę przygotowałem do od-

kach braku odpowiednich środków audiowizualnych. Po drugie — metody eksponowania treści audycji muszą uwzględniać możliwości poznawcze ucznia. Zatem struktura niektórych audycji powinna ulec zmianie. Zgodnie z psychologią, proces poznawczy dziecka zaczyna się od powstawania u niego zainteresowania przedmiotem poznania. Dalsze etapy prowadzą już do zaspokojenia zainteresowań poznawczych wywołanych w pierwszym etapie. W omawianych przykładach część wstępu audycji nie ma charakteru dynamicznego („tam się nie dzieje”) i dlatego nastawia dzieci negatywnie do odbieranych treści. I po trzecie — nauczyciel powinien przygotować dzieci do odbioru audycji.

Wydaje mi się, że należałoby podjąć próbę modernizacji obecnych audycji telewizyjnych, uwzględniając wyżej przedstawione postulaty.

RYSZARD WĘCZKOWSKI
Instytut Pedagogiki

ków audiowizualnych zorganizowana pod auspicjami UNESCO w Paryżu, w listopadzie ubiegłego roku wykazała, że perspektywy postępu w tej dziedzinie są szerokie i stał w miejscu — znaczyłoby cofać się.

Liczba filmów wąskotaśmowych, formalnie dość wysoka, wypadła słabo, jeżeli ją się ustawi w kontekście potrzeb. Gdyby przyjąć, że w 11 klasach należy ilustrować filmem 2 lekcje w miesiącu biorąc pod uwagę każdy przedmiot nauczania, to przy włączeniu szkolnictwa zawodowego, rachunek wykazałby potrzebę co najmniej 3000 tytułów filmowych. W grę wchodziłoby jednocześnie ich jakość. Filmoteka postawiona do dyspozycji szkoły rozporządza filmami 12 — 20-minutowymi; niestety jest film dydaktyczny 3-minutowy; mało kto orientuje się w mo-

żliwościach tzw. pierścieni filmowych, których zastosowanie w nauczaniu niektórych przedmiotów może okazać się niezaprzeczalne. Zagadnienia związane z jakością filmu, jego strukturą, zbyt mało są naukowo badane, zaś z tych niewielkich badań nie wyciąga się praktycznych wniosków.

Przedstawione w tym artykule sprawy nie wyczerpują aktualnej problematyki występującej przy wyświetlaniu filmów. A przecież film to podstawa, na której ma wyrósnąć przyszłe bogactwo środków audiowizualnych i wizualnych naszych szkół.

STANISŁAW REYMONT

Centrala Filmów Oświatowych „Filmoteka”

AKTUALNE PROBLEMY FILMU SZKOLNEGO

Również i obsługa projektora filmowego wciąż jeszcze nastrocza trudności. Wychowawcy, którzy sobie z tym radzą, albo są przeciążeni pracą, albo też nie chcą podjąć się tych usług dla całej szkoły. W szkole uregulowano sprawę świetlicy, biblioteki, dożywiania itp. Nie uregulowano jednak pracy z projektorem. Tymczasem nawet wówczas, gdy cały personel będzie przeszkolony w prowadzeniu projekcji, pozostanie otwarta kwestia konserwacji aparatu, co wcale nie jest bagatelne.

Niebagatelna też jest sprawa sprzętu projekcyjnego. Przeważnie jest on słabej jakości technicznej, ciężki i głośny w pracy. Nawet najnowsze modele (AP-22) odbiegają od wzorów stosowanych w świecie. Ostatnia wystawa środ-

wychowawczynie przedszkola podejmują badania

WYDZIAŁ Pedagogiczny ZG ZNP — Sekcja Wychowania Przedszkolnego i Katedra Pedagogiki Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego — zapoczątkowały — pod kierunkiem naukowym prof. dra B. Suchodolskiego — prace badawcze z zakresu pedagogiki wychowania przedszkolnego. Wnioski, które będzie można opracować na podstawie zebranych materiałów, pozwolą na ustalenie pewnych prawidłowości zachodzących w procesie wychowania przedszkolnego, co z kolei pomoże do podniesienia pracy przedszkola na wyższy poziom. Okres przedszkolny, w którym kształtują się już pewne postawy społeczno-moralne i wyobrażenia o otaczającym świecie, ma ogromny wpływ na losy dziecka w szkole i decyduje też niejednokrotnie o późniejszej drodze życiowej człowieka. Podjęte badania mają więc duże znaczenie dla całości spraw wychowawczych, ale przede wszystkim służą będą próbom rozwiązania problemu dojrzałości szkolnej, zniwelowania progów, jaki dziecko musi przekraczać przechodząc z przedszkola do szkoły.

Z ujemnymi skutkami tego przeskoku przebowano już walczyć, organizując np. w przedszkolach klasy wstępne przygotowawcze, bądź starając się upodobnić styl pracy klasy pierwszej do stylu najstarszej grupy przedszkolaków. Nie było to jednak rozwiązaniem najlepszym i nie dało spodziewanych wyników. Nie oznacza to, że nie należy szukać innych, skuteczniejszych sposobów. Do tego jednakże potrzebna jest szersza wiedza o dziecku, o mechanizmie jego rozwoju, oparta na długofalowej, wnikliwej obserwacji.

Wiele wychowawczyń prowadzi te prace z własnej inicjatywy i dla własnych potrzeb. Wyniki tych obserwacji, wy-

rytkowych zresztą i niepełnych, nie są poddawane dyskusji i analizie. Badania, które podejmuje sekcja pod kierunkiem Katedry Pedagogiki, będą służyć nauce i wszystkim zainteresowanym. Wychowawczynie od dawna odczuwały potrzebę podjęcia zorganizowanej pracy w tej dziedzinie. Zarząd sekcji powołał 17 lutego odbyło się w gmachu ZNP zebranie poszerzonego Prezydium Sekcji Wychowania Przedszkolnego, z udziałem prof. B. Suchodolskiego, wiceprzewodniczącego Wydziału Pedagogicznego — K. Makowskiego, przedstawicieli Ministerstwa Oświaty — dyr. Ważniakiewicz i przedstawicieli Wydziału Pedagogicznego — K. Makowskiego, na którym przedyskutowano zasadnicze problemy badań, jak również warunki ich realizacji.

Prace badawcze koncentrować się będą na dwóch zasadniczych zagadnieniach. Pierwsze dotyczy stosunku kształtowania — na szczeblu przedszkolnym — funkcji poznawczych (myślenie, spostrzeganie, wyobrażenia) do zdobywanych umiejętności. Drugie zagadnienie dotyczy postaw społeczno-moralnych dzieci przedszkolnych. Analiza postaw jest związana z działalnością rozwijającą funkcje psychiczne dziecka i jego wiedzę o świecie.

Realizacja badań odbywać się będzie w zespołach, które podzielią między siebie szczegółowe zagadnienia oraz dokonają analizy i podsumowania wyników. Nie wyklucza to również możliwości podejmowania indywidualnych prac, zwłaszcza, że istnieje realna szansa publikacji wartościowych opracowań, a nawet potraktowania ich jako prac magisterskich czy doktorskich.

Zebrań powołali zespół kierowniczy, którego zadaniem będzie koordynacja

działalności poszczególnych grup. Zostanie również przygotowany pewien ramowy plan pracy zawierający wskazówki dotyczące zakresu i metod obserwacji, częstotliwości i sposobu zapisów, literatury pomocniczej itp.

Wychowawczynie chętnie podejmują się tej pracy, jakkolwiek jest to jeszcze jedno obciążenie. Zdają sobie jednak sprawę z palącej potrzeby przeprowadzenia takich badań. Wiele pracowniczek przedszkola posiada wyższe wykształcenie i zadanie, jakie przed nimi stawia sekcja, stwarza im możliwość dodatkowego spożytkowania swej wiedzy i zaspokojenia ambicji naukowych.

Tą ciekawą inicjatywą sekcji zainteresowało się również Ministerstwo Oświaty. Już na wstępie powstał problem zwolnień, na nie częste wprawdzie, ale konieczne spotkania dla omówienia spraw organizacyjnych. Tym razem władze zwolnień udzieliły, ale w ramach urlopu bezpłatnego, co ze zrozumiałych przyczyn nie spotkało się z gorącym przyjęciem. Sprawa trzeba jakoś załatwić, bo w przyszłości niezbędne będą spotkania, nie wszystkich wprawdzie osób prowadzących badania, ale przynajmniej kierowników grup. Trzeba będzie porównać wyniki, przedyskutować je i opracować, i na to muszą mieć wychowawczynie zagwarantowane pewne minimum czasu. O stronie finansowej nie wspominam, bo tę Zarząd Główny ZNP obiecał wziąć na siebie.

(db)



NASZ KONKURS

Fot.: Henryk Kruk — Legnica

nowy wydawnictwo

EKONOMIA

J. Górski, M. Nasłowski, Z. Sadowski, W. Sierpiński — **EKONOMIA POLITYCZNA**. Zarys popularny. Kłw, Warszawa 1964; s. 60, cena 30 zł. Praca jest próbą dostarczenia polskiemu czytelnikowi popularnego wykładu podstawowych twierdzeń ekonomii politycznej, których znajomość może ułatwić zrozumienie gospodarki polskiej i światowej. „Zarys” składa się z pięciu części. Część I omawia zagadnienia wstępne; część II — najobszerniejsza — charakteryzuje prawidłowości gospodarki socjalizmu; część III — obejmując teoretyczną analizę rozwiniętej gospodarki kapitalistycznej; część IV — jest poświęcona problematyce krajów gospodarczo zacofanych; wreszcie część V — podsumowująca — przedstawia problem współzawodnictwa ekonomicznego między krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi.

BELETRYSTYKA

Antoine de Saint-Exupéry: **NOCNY LOT**. Ziemia, planeta ludzi. Tłum. M. Czapka i St. Stomkowski. PIW, Warszawa 1964; s. 221. Saint-Exupéry był pisarzem, którego dzieło nie da się zaszereżować do żadnego gatunku literackiego. Są to jedne i niepowtarzalne. Twórczość jego jest próbą dotarcia do najwyższej granicy tego, co wyraża polecie człowieka. Dzieło pisarza jest odbiciem jego życia, jego doświadczeń. Nocny lot to opowieść o pracy dyrektora pocztowych linii lotniczych, Ziemia, planeta ludzi — największe dzieło pisarza jest opowieścią, esejem, poematem, traktatem filozoficznym, osnutym wokół problemu: człowiek — cywilizacja — świat.

Carson McCullers: **GOSĆ WESEŁNY**. Przekł. A. Glinzanka. PIW, Warszawa 1964; s. 212, cena 18 zł. Na tle skromnej fabuły, którą stanowią przeżycia małej dziewczynki ukazują się w sposób niezwykle subtelny problemy wieku dorastania. W książce tej ponadto autorka szkicuje charakterystyki przedziwnych obywateli USA, maluje tło obyczajowe i delikatnymi barwami.

Herman Kesten: **SZCZĘŚLIWI LUDZIE**. Tłum. E. Sielnicki. „Czytelnik”, Warszawa 1964; s. 254, cena 15 zł. Herman Kesten pracował w wydawnictwie literackim w Berlinie. W 1933 roku opuścił hitlerowski Niemcy, udając się na emigrację. Antyfaszystowski przekonał pozostał wierny i daje im wyraz w swej twórczości. „Szczęśliwi ludzie” — to powieść o Niemcach lat dwudziestych, to obraz społeczeństwa, na gruncie którego wyrósł hitlerizm.

Sean O'Casey: **PUKAM DO DRZWI**. Przekł. M. Traczka. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964; s. 267, cena 22 zł. O'Casey jest irlandzkiem, urodzonym w dzielnicy slumsów w Dublinie. Ten fakt rzutuje na całą jego postawę życiową. Jest człowiekiem walczącym z czasem, z ruchem robotniczym, z wyzwoleńcem. „Pukam do drzwi” — to jedna z książek, w których autor opowiada o swoim smutnym dzieciństwie, o życiu irlandzkich slumsów.

REPORTAŻE

Miroslaw Asenski: **MOJ KAPITAŁ**. Kłw, Warszawa 1964; s. 86, cena 10 zł. Reportaż rejsu do Rio de Janeiro „Gerwazy”, przeobrażony w niemieckie „Frankenland”. Pasjonującą opowieść o codziennym życiu marynarzy, o ludziach, portach i maszynach.

TEATR

Iwo Galla: **MOJ TEATR**. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964; s. 242, cena 30 zł. Książka jest zbiorem prac Iwo Galla, jednego z najwybitniejszych ludzi współczesnego teatru polskiego — świetnego reżysera, scenografa i pedagoga. „Mój teatr” zawiera trzy opracowania: studium teatrolologiczne z oryginalnymi rysunkami autora, wspomnienia z okresu konspiracyjnej sceny w Warszawie, a następnie z lat wojennych i powojennych prowadzonego w Krakowie i na Wybrzeżu.

KOMUNIKATY

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku podaje do wiadomości, że wznawia przyjęcia na zaoczne dwuletnie studia magisterskie na kierunku chemii dla absolwentów studiów chemicznych I stopnia. Zajęcia rozpoczyna się 1 lipca 1964 r.

Podania wraz z kompletem dokumentów należy składać (drogą służbową) do 31 marca 1964 r.

Informacji udziela Sekretariat Studium dla Pracujących WSP Gdańsk, Wrzeszcz, ul. Sobieskiego 18, tel. 41-03-59. K-32

Zarząd Okręgu ZNP w Krakowie informuje, że z ulgowych opłat (20 zł za dobie) w Domu Noclegowym ZNP w Krakowie mogą korzystać koledy tylko na podstawie przedłożonej i ważnej legitymacji ZNP; inni opłacają 40 zł za dobie. Legitymacja ta służyła nie jest dowodem przynależności związkowej i dlatego recepcja nie może udzielić 50 proc. zniżki.

Równocześnie informujemy, że zgodnie z ustalonymi zasadami przyjęcia w Domu Noclegowym następujące opłaty: nie pracująca żona członka ZNP i pozostająca na utrzymaniu męża płaci 30 zł za dobie; dzieci członków ZNP, ukończonych 18 lat, które osiąga się legitymacją studencką i ZNP maiki lub ojca 20 zł (w wyjątkowych przypadkach pobyt 3 dni).

Zamówienia zamiejscowe na noclegi powinny być przesłane pod adresem Domu Noclegowego ZNP w Krakowie, ul. Szubińskiego 5 — na 7 dni przed terminem przyjazdu.

Druk: Zakłady Graficzne DSP, Zam. 1294 Z-6

na międzynarodowym forum

SABENA REVUE — bogato ilustrowany, reklamowy periodyk belgijskich linii lotniczych, zawiera piękne zdjęcia zabytków sztuki i kultury greckiej, sielsko-anielskie obrazy rodzajowe, pastery, rybactwo, widok gór itd. Turystę po obejrzeniu tych zdjęć ogarnie pragnienie odwiedzenia Grecji. Poleci, być może, odrzutem „Sabeny”, wylądować na ultranowoczesnym lotnisku ateńskim i przez dni kilkanaście będzie się zachwycał pięknem wiecznej młodości, starożytnej ojczyzny Sokratesa.

Cóż, takie jest prawo turysty. Trudno wymagać od niego, aby interesował się on przede wszystkim odwrotną stroną medalu, sytuacją społeczną i ekonomiczną ludności tego kraju.

Niestety, niedza jest w Grecji udziałem większości spośród 8,3 mln mieszkańców. W słabo rozwiniętym przemyśle (wielokrotnie, chemiczny, metalowy i spożywczy) skupionym głównie wokół Aten i Pireusu znajduje zatrudnienie, coraz mniej robotników. Fabryki należące w zasadzie do 200 zaledwie wielkich rodzin kapitalistycznych z roku na rok

mniej produkują lub też zostają zamykane. Kontrolowany przez kapitał amerykański i zachodnioeuropejski przemysł Grecji daje zatrudnienie niewielu robotnikom. Dlatego w dużych miastach jest już ok. 250 tys. bezrobotnych, a w całej Grecji — ok. miliona ludzi całkowicie lub okresowo bez pracy. Rozmiary bezrobocia stają się wymowne w całej pełni dopiero w porównaniu ich z liczbą ogółu zatrudnionych w Grecji, która wynosi 3,6 mln osób.

Bezrobotni nie korzystają w większości z wychwalanych przez kapitalistów zasłóg i zapomóg. Nie mają do nich prawa młodzi robotnicy, którzy nie ukończyli 20 lat (tych jest stosunkowo najwięcej), robotnicy sezonowi, praktykanci i byli uczestnicy strajków. W rezultacie zasilek otrzymuje co dziesiąty, a w najlepszych okresach koniunktury na rynku pracy — co 8 bezrobotny.

W takiej sytuacji emigracja z Grecji setki tysięcy ludzi, którzy tworzą na międzynarodowym rynku pracy rezerwy niezwykle taniej siły roboczej. W okresie lat 1960 — 1963 emigrowało np. z Grecji przeciętnie 60 do 70 tysięcy

rocznie. W tym roku wjechać ma ponad 100 tysięcy Greków!

Rząd i król Grecji doszukali się „wyjścia”, przystępując do EWG. Liczą oni na to, że kapitał obcy będzie chętnie inwestował w gospodarkę grecką. Wszak niewiele jest krajów w całej Europie zachodniej, w których można znaleźć w nadmiarze tak bardzo taną siłę roboczą. Nie do pogardzenia są także, minimalnie wykorzystywane przez rodzimych przemysł, złoża piropyłu, rud żelaza, boksytu czy magnezytu.

Rząd grecki nie przeliczył się w zamiarach. Monopole zagraniczne decydujące o gospodarce EWG zwiększyły swój stan posiadania w ekonomice Grecji. Jednak nie zapobiegło to ani spadołkowi plac realnych, ani bezrobociu. Kapitał obcy nie występuje przeciw Grecji w charakterze instytucji charytatywnej. Jak obliczają ekonomiści ateńscy, którzy znają treść i cele układów między kapitałem greckim a amerykańskim i zachodnioeuropejskim — uzależnienie się gospodarki Grecji od EWG i USA wywoła w ciągu paru lat zmniejszenie się produkcji przemysłowej kraju o blisko połowę oraz wzrost bezrobocia o ok. 75 — 80 tysięcy ludzi.

W ostatnich wyborach odniosła zwycięstwo burżuazjno-liberalna Unia Centrum. Zdobyła ona 173 mandaty dzięki poparciu przez grecką lewicę demokratyczną (EDA), która agitowała za oddawaniem głosów na liberałów w tych okęgach, których terror uniemożliwiał wybór działaczy lewicowych. EDA utrzy-

mała swój stan posiadania (22 mandaty). Narodowa Unia Radykalna oraz współpracująca z nią Partia Postępowa, czyli koalicja skrajnej prawicy i wielkiego kapitału, uzyskały 105 mandatów. Była to klęska polityce wewnętrznej. Być może fałszywie elementy popierane przez Narodową Unię Radykalną (EDA) oraz znajdująca się pod jej wpływami policja nie będą już korzystały z bezkarności w mordowaniu i więzieniu działaczy lewicowych oraz krwawym tłumieniu strajków. Unia Centrum ma stosunkowo szeroki program naprawy. Liberalowie burżuazyjni pragną ograniczyć wpływy reakcji w policji i armii. Widzą konieczność uniezależnienia ekonomii greckiej od kapitałów obcych i wypowiadają się za rozszerzeniem kontaktów handlowych z państwami socjalistycznymi. Pragną oni także podjąć starania o prowadzenie niezależnej polityki zagranicznej, zwłaszcza w kwestii cypryjskiej.

Czy te zamierzenia, nawet w swej ogólnikowej i skromnej formie, zostaną zrealizowane? Odpowiedź jest bardzo trudna. Przeszkadzać temu będzie sojusz monarchii greckich z gigantami kapitalistycznymi EWG, oraz skrajnej reakcji z kierownictwem NATO. W kwestii Cypru, państwa NATO, a w szczególności Anglia i USA nie będą — jak się wydaje — chciały dopuścić do żadnej inicjatywy dyplomatycznej Grecji zbliżonej choćby do koncepcji Makariosa. W sprawach polityki wewnętrznej ważki głos mieć będą nadal reakcyjni oficerowie po-

licji i wojska oraz silnie usadowieni na wielu wysokich stanowiskach dygnitarze ERE, popierani przez dwór królewski.

Grecja jest typowym przykładem kraju zacofanego ekonomicznie, rządzonego przez kolejno zmieniające się grupy burżuazji, ogłdające się w ostatecznym rachunku na pomoc kapitałom zagranicznym. Liberalowie, nawet jeżeli stworzą sprzyjającą atmosferę do usamodzielnienia się przemysłu narodowego, nie uchronią swego kraju przed penetracją monopolów zachodnich. Nie oprą się oni posile przyjęcia ofert zagranicznych, rozumując, podobnie jak i rządząca do niedawna reakcja, że ograniczone (zdaniem Unii) zastrzyki kapitałowe z USA i EWG pomogą w rozwoju ekonomii greckiej. Należy wątpić w długotrwałość tego rodzaju planów.

Unia Centrum jest o tyle postępową, o ile aktualnie krzyżuje posunięcia reakcji i stara się ograniczać wszechwładzę kapitału zachodniego w wielu dziedzinach przemysłu. Jest ona zarazem bezradna, jeśli chodzi o zapewnienie znaczącej poprawy bytu materialnego rzeszy robotniczych i chłopskich (chłopi cierpią z powodu głodu ziemi, krzywdzącej polityki cen na artykuły rolne i małego uprzemysłowienia rolnictwa).

Nie negując znaczenia klęski wyborczej reakcjonistów i nie przesądzając o powodzeniu programu Unii, chciałem tylko wskazać trudności piętrzące się przed tymi, którzy chcieliby usamodzielnić gospodarkę i neutralizować wpływy reakcji na życie polityczne Grecji. BEK

pytania?odpowiedzi

Czy Prezydium GRN jest obowiązane opłacać czynsz za mieszkanie nauczycielki zamieszkałej z matką w domu stanowiącym własność matki?

Za mieszkanie nauczyciela zajmowane w domu rodziców lub teściów Prezydium GRN obowiązane jest opłacać czynsz, jeśli są spełnione dwa warunki: 1) nauczyciel zwracał się do Prezydium GRN o przydział bezpłatnego mieszkania w miejscu zatrudnienia i takiego mieszkania nie otrzymał i 2) mieszkanie nauczyciela w domu rodziców lub teściów stanowi pomieszczenie oddzielne od mieszkania rodziców lub teściów i jest zajmowane przez nauczyciela i jego najbliższą rodzinę z wyłączeniem rodziców lub teściów.

Za mieszkanie nauczycielki zajmowane wspólnie z matką będącą właścicielką domu, Prezydium GRN nie ma obowiązku opłacania czynszu, ponieważ nie został spełniony drugi warunek.

Po ukończeniu Studium Nauczycielskiego uje drugi rok w Zasadniczej Szkole Zawodowej. Dyrektor szkoły po hospitacji ocenił moją lekcję niedostatecznie. Nie zgadzając się z tą oceną odwołałem się bezpośrednio do Kuratorium, które mimo upływu kilku miesięcy nie udzieliło mi odpowiedzi. Dyrektor poinformował mnie, że odwołanie należało wniesić drogą służbową. Proszę o wyjaśnienie tej sprawy.

Czy można nauczyciela zwolnić z pracy, po uprzednim 3-miesięcznym wypowiedzeniu?

Czy za czas urlopu okolicznościowego należy się wynagrodzenie za godziny nadliczbowe?

Dyrektor szkoły hospitujący nauczyciela nie wystawia oceny, lecz wpisuje opinię, od której nie ma odwołania. W myśl przepisów instrukcji Ministerstwa Oświaty z dnia 24 lutego 1959 roku w sprawie trybu postępowania przy ustalaniu niedostatecznej oceny pracy zawodowej nauczycieli (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 2, poz. 22) — ocenę pracy zawodowej wystawia wła-

dzia szkolna (której podlega nauczyciel), w oparciu o opinię dyrektora szkoły i opinię przedstawicieli władzy szkolnej. Od niedostatecznej oceny władzy szkolnej nauczycielowi przysługuje prawo odwołania się w terminie 2-tygodniowym od daty zawiadomienia o niedostatecznej ocenie. Odwołanie wnosi się drogą służbową do władzy nadrzędnej nad tą, która wystawiła niedostateczną ocenę.

Z nauczycielem kontraktowym, zatrudnionym na czas nieokreślony, stosunek służbowy może być rozwiązany na podstawie art. 6, ust. 6, litera „A” ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dziennik Ustaw nr 12, poz. 63) z końcem roku szkolnego, to jest z dniem 31 sierpnia, z zachowaniem ustawowego 3-miesięcznego okresu wypowiedzenia. A więc wypowiedzenie powinno być doręczone nauczycielowi najpóźniej w dniu 31 maja.

W myśl przepisów zarządzenia ministra oświaty z dnia 22 stycznia 1953 roku (nr Os-1-126/53) — w okresie płatnego urlopu dla celów naukowych lub oświatowych, trwającego nieprzerwanie do 1 miesiąca, należy się również wynagrodzenie za godziny nadliczbowe i czynności dodatkowe z góry przydzielone nauczycielowi według planu zajęć na rok szkolny lub co najmniej na półrocze szkolne.

W dniu 28 sierpnia 1963 roku otrzymałam odwołanie od pełnienia obowiązków kierownika szkoły z dniem 1 września 1963 roku bez żadnej podstawy. Czy należy mi się z tego powodu odszkodowanie?

W dniach 11 i 25 września oraz 5 października 1963 roku byłam u lekarza z przewlekłą chorobą z dniem 1 września 1963 roku bez żadnej podstawy. Czy należy mi się z tego powodu odszkodowanie?

Stosownie do wyjaśnienia Ministerstwa Oświaty w piśmie z dnia 16 lutego 1960 roku nr K-1-2466/59 odwołanie nauczyciela od pełnienia obowiązków kierownika szkoły w zasadzie powinno nastąpić z końcem roku szkolnego, po uprzednim wypowiedzeniu na 3 miesiące. Odwołanie w czasie trwającego roku szkolnego i bez wypowiedzenia może mieć miejsce tylko w przypadku stwierdzenia winy nauczyciela i gdy takie odwołanie jest konieczne dla dobra szkoły, albo w przypadku konieczności obsadzenia danego stanowiska kierowniczego z urzędu lub w drodze konkursu.

Jeśli wskazane okoliczności nie zachodziły, to odwołanie od pełnienia obowiązków kierownika szkoły bez zachowania ustawowego okresu wypowiedzenia było nieprawidłowe, wobec czego nauczycielowi przysługuje odszkodowanie w wysokości 3-miesięcznego dodatku funkcyjnego pobieranego za kierownictwo szkoły.

W myśl punktu 8 okólnika nr 18 ministra oświaty z dnia 31 grudnia 1962 roku w sprawie podniesienia dyscypliny pracy w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 14, poz. 170) — dni i godziny pracy opuszczone przez nauczyciela bez uprzedniego uzyskania na to zwolnienie zgody właściwego organu administracji szkolnej uważa się za opuszczone bez usprawiedliwienia, w związku z czym stosownie do § 10 zarządzenia ministra oświaty z dnia 5 lutego 1959 roku w sprawie zabezpieczenia właściwej organizacji pracy w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 1, poz. 2) za opuszczone dni i godziny bez usprawiedliwienia nie przysługuje wynagrodzenie.

Ponieważ wizyta kontrolna u lekarza nie wynikała nagle, przeto należało na nią uzyskać zwolnienie od pracy z Wydziału Oświaty. Brak tego zwolnienia nie usprawiedliwia, mimo zaświadczenia lekarskiego, opuszczonych dni.